ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 26 czerwca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 26 Juin 1952 Nr. 151

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

„My som słabi!"

Znajduje się w „Weselu" Wyspiańskiego jedna scena, specjalnie wstrząsająca. Mianowicie ta, w której rozmawiający ze Stańczykiem dziennikarz, inteligent i dekadent krakowski, obnaża swoją duszę słaniającą się w bezmocy, i czyniąc straszliwe samobiczowanie, woła z rozpaczą w głosie: „My som słabi!"

Bolesny ten okrzyk, wydobyty w przystępie szczerości z samego dna duszy, i to straszliwe wołanie sumienia Dziennikarza, obrazować mają duszę całego polskiego społeczeństwa współczesnego Wyspiańskiemu i pokazać cały bezmiar niemocy duchowej pokolenia, żyjącego u schyłku minionego stulenia. Jakoż rzeczywiście okrzyk to znamienny, a w swej szczerości znakomicie ilustrujący beznadziejność życia duchowego pewnej ówczesnej części narodu, co pozbawiona silnej woli i chęci jakiegokolwiek działania, karmiła się pustym frazesem, obełgiwała czczymi hasłami siebie i drugich i traciła czas na jałowe spory wewnętrzne.

* * *

Nie będziemy, myślę, dalecy od prawdy, gdy powiemy, że owe rozpaczliwe słowa Dziennikarza z „Wesela" nie utraciły i dzisiaj niczego ze swej potężnej siły i aktualności. W równie bowiem, wydaje nam się, silnym stopniu odnieść się dadzą do naszego życia emigracyjnego, a zwłaszcza do niektórych naszych kół emigracyjnych i politycznych ugrupowań, których czucie, myślenie i postępowanie są kubek w kubek podobne do życia pokolenia schyłkowców z końca wieku XIX.

Ostatnia wojna, z której naród polski wyszedł nie tylko pobity, ale i rozbity, była okresem wielkich cierpień, ofiar i polskiego męczeństwa. Ale równocześnie był to czas, w którym można było poznać poprzednie swe błędy i winy. Cierpienia, jakie naród znosił, nakazywały przypuszczać, że społeczeństwo raz wreszcie zrozumie, na czym polegała poprzednia jego słabość. Wydawało się, że naród wyciągnie należyte konsekwencje ze swych, popełnianych poprzednio, mylnych posunięć i działań, że nauczy się czegoś, oraz że bolesne cięgi, w wojnie otrzymane, staną się straszliwą, ale też i pożyteczną lekcją na przyszłość.

* * *

Nic się takiego nie stało!

Wojna nie stała się w społeczeństwie uchodźczym wstrząsem, nie nauczyła niczego, nie targnęła sumieniami. Myślenie i działalność ogromnej większości polskich ugrupowań politycznych na emigracji mówi o tym jak najbardziej wyraźnie. Odżyły po wojnie, a raczej odrodziły się, dawne koterie, dawne grupy polityczne, dawne stronnictwa. Na dobitkę, jakoby było ich jeszcze za mało, powstały nowe ugrupowania, nowe koncepcje. Wszystko zaś to kłóci się wzajemnie, zwalcza i nawzajem obwinia. Żadna z tych licznych grup politycznych nie posiada wyraźnej linii postępowania, żadnej śmiałej i konkretnej myśli politycznej, żadnej zarysowanej mocno koncepcji, żadnej idei. Wszystko gubi się w szarej, londyńskiej mgle niewiedzy, nieświadomości postępowania, wszystko rozmazuje się za zasłoną pustej i czczej gadaniny, frazesów. Słowa, słowa, słowa!

Najzabawniejsze zaś jest to, że każde z owych ugrupowań przekonane jest o nieomylności swych sądów i mniemań. Każda z owych partii uważa siebie za jedynie mądrą i powołaną do zbawienia Ojczyzny, każda przypisuje sobie posiadanie monopolu nie tylko na ratowanie sytuacji, ale i na patriotyzm, na polskość samą. Tam ten jest mniejszy Polak, bo nie należy do ugrupowania X, tamten zaś jest wielkim Polakiem, bo stał się wyznawcą haseł głoszonych w obozie Y. A wszyscy razem wygłaszają te same frazesy. Więc jakżeż to?

* * *

Istnieje taki podział opinii nawet w sprawie, zdawałoby się, zasadniczej, jedynej i najistotniejszej: w sprawie wyzwolenia. Należałoby się spodziewać, że przynajmniej w obliczu tego zagadnienia największego i jednakowo wszystkim na sercu leżącego, znajdzie się płaszczyzna dla wszystkich wspólna, jedna i ta sama. Nic bardziej mylnego, jak takie przypuszczenie. Właśnie ta kwestia, która — zdawałoby się — winna by łączyć i jednoczyć, stała się skałą, o którą działalność polskich ugrupowań politycznych na emigracji rozbija się i rozszczepia najbardziej. Bo każdy chce zbawiać na swój sposób. Rada Narodowa tak, a Rada Polityczna siak. Każda sobie rzepkę skrobie. Skrobią sobie tę rzepkę nie tylko owe Rady, ale strugają ją dla siebie wszystkie odłamy polityczne, w tym błogim przekonaniu, że jedynie ich skrobanie jest narodowe i zbawienne.

A w gruncie rzeczy, **wszystko obraca się w sferze pojęć oderwanych od rzeczywistości, w sferze nieznajomości prawdziwego życia i jego potrzeb.** Wszystko tonie w powodzi pustej gadaniny, we frazeologii, w politykierskim bełkocie. Za pięknie brzmiącymi hasłami kryje się czcza pustka. I słabość.

* * *

„My som słabi", rzeczywiście słabi, jeśli nie potrafimy w obliczu czekających nas prób i otaczającej nas rzeczywistości uczynić jednej, oczywistej i niepodlegającej najmniejszej dyskusji — zdawałoby się — rzeczy: pogodzić się i uczynić jednego, ławą idącego ugrupowania polskiej emigracji politycznej. Zgoda polskich ugrupowań politycznych na emigracji to będzie wyzwolenie się ze słabości i niemocy. To będzie czyn. To będzie działanie. Jak dotychczas, nie robi się niczego, nie widać żadnego działania. Jest tylko młócenie dawno wymłóconej słomy: puste słowo, frazes. A zatem i mącenie narodowej kadzi, a więc ta sama mętna i ogłupiająca robota, jaką wykonywał Dziennikarz z „Wesela" Wyspiańskiego.

* * *

Tylko, że Dziennikarz z dramatu Wyspiańskiego **umiał się w pewnej chwili zdobyć na szczerość i przyznać się do słabości.** Ludzie z naszych politycznych ugrupowań emigracyjnych na szczerość takiego wyznania nie umieją się zdobyć. Spychają nawzajem winę jedni na drugich, czynią spowiedź z cudzych grzechów, żyją w atmosferze wzajemnej nieufności i niechęci i bez wyrzutów sumienia „mącą narodową kadź".

Są przy tym przekonani o swej ważności i wielkości. I o tym, że bez ich działalności nie byłoby szczęścia na świecie. Moglibyśmy im darować to górne przekonanie i mniemanie o sobie, gdyby nie to, że może ono naszej polskiej i narodowej sprawie przynieść nieobliczalne szkody. (J.)

3 nowe aresztowania Bałtycka baronowa szpiegiem komunistycznym

TOULON. — W związku z aferą szpiegostwa komunistycznego w Tulonie, dokonano trzech nowych aresztowań: bałtyckiej baronowej Eryki de Berh, lat 55, artystki-malarki i M. Garnerone, sekretarza jaczejki komunistycznej w Hyères.

Pani de Berh przyznała się, że przekazała Partii komunistycznej w dep. Var liczne informacje o pociskach radiowych.

Wreszcie inspektor policji ujął działacza komunistycznego z Seyne, Giovanini, za którym rozesłano listy gończe przed dwoma dniami.

Bombowiec amerykański rozbił się w Anglii 11 osób żywcem spalonych

LONDYN. — Bombowiec amerykański „B-50" rozbił się tuż po starcie, niedaleko lotniska w Lakenheath (Suffolk). Samolot począł się natychmiast palić. 11 członków załogi żywcem spłonęło.

Straszna śmierć w tartaku

PAU. — 20-letni Dulon z Castets-des-Landes, pracując w tartaku został pochwycony przez pas i rzucony na piłę, która przecięła go na dwie części na wysokości miednicy.

Dzisiaj ! Dzisiaj !

W dzisiejszym numerze na str. 3-ej znajdą Czytelnicy pierwszy odcinek następnej, ilustrowanej powieści p. t.

Zemsta Czarnoksiężnika

opisującej dalsze, jak zwykle nader interesujące przygody **kapitana Roba**

Z Paryża do Lyonu w 4 godz. 15 min.

Paryż. — Minister robót publicznych, André Morice, przewodniczył we wtorek oficjalnemu otwarciu zelektryfikowanej linii kolejowej między Paryżem a Lyonem. Minister odbył tę podróż długości 512 kilometrów w 4 godzinach i 15 minutach.

Przemawiając w ratuszu w Lyonie, Minister wskazał, że elektryfikacja nowego odcinka kolei jest dowodem „twórczej woli Francji" i oświadczył, że sieć elektryczna zostanie rozszerzona na linię Valenciennes — Thionville.

Elektryfikacja linii kolejowej Paryż — Lyon pozwoli na zaoszczędzenie rocznie 6 miliardów fr. i 620 tys. ton węgla.

Wolał więzienie niż zdradzenie tajemnicy zawodowej

Haga. — Dziennikarz holenderski Hommerson, korespondent dziennika socjalistycznego „Het Vrije Volk" spędził 50 dni w więzieniu, odmówiwszy zdradzenia tajemnicy zawodowej. Wezwany na świadka, Hommerson odmówił ujawnienia nazwiska osoby, która powiadomiła go o aresztowaniu pewnego oszusta.

Wybory do Parlamentu w Holandii

Amsterdam. — W dniu 25 i 26 odbywają się w Holandii wybory do Parlamentu.

Nie przypuszcza się, by przyniosły one jakieś poważne zmiany w dotychczasowym układzie sił.

Komunikat Polskiej Federacji C.F.T.C. Północnej Francji

Premia wyniku

Podajemy do wiadomości, iż premia wyniku za pierwsze półrocze 1952, zostanie wypłacona w dniu 28 czerwca 1952 r. w następującej stawce z powodu wniesionych zmian po obliczeniu wydajności poszczególnych obwodów górniczych.

A u c h e l w stawce 7,97; B r u a y w stawce 7,54; B é t h u n e w stawce 7,61; L i é v i n - L e n s w stawce 7,17; D o u a i w stawce 7,40; O i g n i e s w stawce 8,10; V a l e n c i e n n e s w stawce 6,92.

Co do obwodu Courrieres, stawki nie zostały jeszcze określone z powodu sporu z ostatnim konfliktem strajkowym na szybie 5 kompanii Courrieres.

Podajemy także do wiadomości, iż powyższy procent jest obliczany od 6-miesięcznego zarobku każdego górnika.

W drugą rocznicę wojny koreańskiej drugi atak na elektrownie chińsko - koreańskie

200 bombowców dokończyło zniszczenia 3 elektrowni

Opinia publiczna pyta się, czy wielkie te ataki oznaczają podjęcie większych działań wojennych, czy też skłonią chińsko - koreańskich komunistów do podpisania rezejmu

Poniedziałkowe bombardowanie wielkich elektrowni chińsko - koreańskich położonych nad rzeką Yalu na terenie koreańskim a dokończone nowym nalotem we wtorek wywołało głębokie wrażenie w świecie.

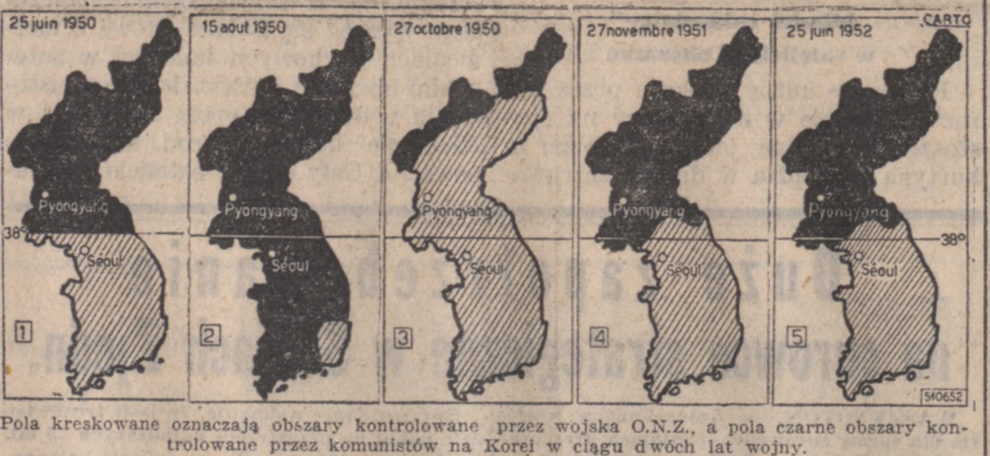
Rozmowy rozejmowe na Korei nie przerwały coprawda działań wojennych, ale walki odbywały się jedynie w mniejszych rozmiarach.

Opinia publiczna zaskoczona przeto wielkimi nalotami bombowców O.N.Z. na niesłychanie ważne obiekty chińsko-koreańskie pyta się, czy oznaczają one podjęcie na nowo walki w wielkich rozmiarach — czy też miały na celu uniemożliwić podjęcie spodziewanej ofensywy wojsk komunistów chińsko - koreańskich, które wyzyskały rokowania rozejmowe do wielkich zbrojeń, i uczynić ich skłonnymi do podpisania rozejmu.

Bombardowanie zrobiło największe wrażenie w W. Brytanii, która wysłała na Koreę i do Tokio swojego ministra wojny, raczej po to — jak się zdawało — aby przyspieszyć zawarcie rozejmu i złagodzić naprężenie między Wschodem i Zachodem. Stało się akurat odwrotnie, a marsz. Alexander zapewnia, że nie uprzedzono go o mającym nastąpić ataku, o którym amerykański min. wojny Lovett zapewnia, że należy wyłącznie do uprawnień dowódców wojskowych na Korei, a nie do czynników politycznych.

Opinia publiczna w zach. Europie podzieliła się przeto na dwa obozy — podobnie jak w Stanach Zjednoczonych — z których jeden pragnie za wszelką cenę uniknąć rozszerzenia się wojny na Dalekim Wschodzie, a drugi, który sądzi, że tylko siłą zmusi się komunistów do zajęcia więcej ugodowego stanowiska.

Jedni i drudzy pytają się obecnie, jakie będzie miało skutki polityczne i wojenne zniszczenie elektrowni nad rzeką Yalu. Ze strony komunistycznej nie ma narazie innej reakcji, jak tylko zwykłe wymyślanie na każdorazowe ataki bombowców amerykańskich.



Pola kreskowane oznaczają obszary kontrolowane przez wojska O.N.Z., a pola czarne obszary kontrolowane przez komunistów na Korei w ciągu dwóch lat wojny.

W drugim ataku 200 bombowców wykończyło elektrownie nad rzeką Yalu

Tokio. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej podał do wiadomości, że we wtorek około 200 bombowców alianckich ponowiło ataki przeciwko trzem z 5 wielkich komunistycznych elektrowni w północnej Korei.

Nie było ataków przeciwko elektrowni w miejscowości Suiho, ponieważ została ona poważnie zniszczona w czasie poniedziałkowego nalotu.

Nad elektrownią w Fusan nr. 3 unosiły się tak ciężkie dymy, że lotnicy alianccy zawrócili i nie bombardowali tego obszaru.

Bombardowanie elektrowni nad Yalu było decyzją czysto wojskową

WASZYNGTON. — Amerykański sekretarz obrony narodowej, Lovett, komentując ostatnie bombardowania komunistycznych elektrowni w Korei północnej oświadczył, że była to decyzja czysto wojskowa i nie oznacza zmiany polityki O.N.Z. wobec Korei. — Lovett powiedział również, że w razie „krańcowej potrzeby" szefowie armii U.S.A. mogliby dać upoważnienie samolotom amerykańskim do bombardowania baz chińskich w Mandżurii na północ od rzeki Yalu bez odwoływania się do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Zapytywany, jak należy rozumieć „krańcową potrzebę", Lovett wyjaśnił, że wypadek taki wchodziłby w rachubę w razie ataku lotniczego komunistów, podjętego na wielką skalę przeciwko siłom O.N.Z. na Korei. Lovett dodał, że generał Clark, naczelny dowódca wojsk O.N.Z. na Korei mógłby wówczas przedstawić zalecenie amerykańskiemu kolegium szefów sztabów, by lotnictwo alianckie podjęło bombardowanie baz chińskich w Mandżurii.

Druga rocznica wojny na Korei

TOKIO. — Naczelny dowódca wojsk ONZ na Korei, generał Clark, przemawiając w 2. rocznicę rozpoczęcia działań wojennych na Korei oświadczył między innymi, że O.N.Z. pragnie doprowadzić do osiągnięcia rozejmu przy stole konferencyjnym. Ale jeśli nieprzyjaciel woli inaczej i zmusza do powrotu do krwawych walk z 1950 i 1951 roku, to wojska O.N.Z. są gotowe.

Aresztowanie w Fusan 3 przywódców opozycji

FUSAN. — Policja S. Rhee aresztowała we wtorek 3 przywódców politycznych z partii narodowo - demokratycznej. Policja zarzuca im, jakoby naruszyli ustawę o zgromadzeniach publicznych.

Ponadto donoszą o usiłowanym zamachu na prez. S. Rhee, kiedy przemawiał na publicznym zgromadzeniu. Jeden z uczestników wymierzył rewolwer w mówcę, ale rewolwer zaciął się.

Marsz. Alexander nie wiedział o bombardowaniach nad rzeką Yalu

WASZYNGTON. — Brytyjski minister obrony narodowej po przyjęciu u prez. Trumana oświadczył dziennikarzom, że w toku jego rozmów w Tokio z gen. Clarkiem nie było mowy o bombardowaniach elektrowni komunistycznych nad rzeką Yalu. Marszałek podkreślił atoli, że nie ma nic przeciwko tym nalotom, gdyż atakowane punkty są celami strategicznymi.

Taft pochwala bombardowanie

HERSHEY. — Senator Taft, który sprzymierzony jest z Mac Arthurem, oświadczył na zebraniu w Pensylwanii, że nie wierzy, by bombardowanie central elektrycznych nad rzeką Yalu doprowadziło do sprowokowania trzeciej wojny światowej. Powinniśmy byli bombardować je już od dawna — powiedział Taft.

Niepokój w obozie brytyjskiego Str. Pracy

LONDYN. — W Brytyjskiej Izbie Gmin b. premier Attlee oraz Bevan zapytywali premiera Churchilla, czy rząd W. Brytanii był uprzednio zapytywany w sprawie bombardowania elektrowni, twierdząc, jakoby mogło to doprowadzić do rozszerzenia wojny na Korei.

Churchill wyjaśnił, że rząd brytyjski nie był zapytywany, co do możliwości bombardowania elektrowni nad granicą Mandżurii, ale podkreślił, że jego rząd prowadzi taką samą politykę w sprawie Korei, jaką prowadził rząd Partii Pracy.

Decydując się na masowe bombardowania naczelne dowództwo wojsk O.N.Z. nie przekroczyło swoich uprawnień. Cel tych masowych nalotów jest całkowicie usprawiedliwiony. Dowództwo alianckie zmierza do zmniejszenia siły wojennej nieprzyjaciela

Bombardowania elektrowni należą do strategii wojskowej, a nie do polityki -- oświadczył min. Schuman

PARYŻ. — Francuski minister spraw zagranicznych, Schuman oświadczył wobec grupy parlamentarnej M.R.P., że rząd francuski nie był poinformowany o amerykańskiej decyzji bombardowania zakładów na Yalu. Minister Schuman dodał, że chodzi w tym wypadku o sprawę, która nie zmienia celów polityki, ani dyplomacji, ale dotyczy jedynie strategii.

Brytyjskie okręty w akcji na wybrzeżach Korei

TOKIO. — Brytyjskie okręty przeprowadzały we wtorek bombardowania wybrzeży zachodnich północnej Korei; artyleria okrętowa ostrzeliwała urządzenia portowe, składy z amunicją oraz linie komunikacyjne komunistów.

Rozgłośnia komunistyczna w Pyongyang przerwała audycje krótkofalowe

TOKIO. — W wyniku bombardowania przez 500 samolotów alianckich wielkich elektrowni nad rzeką Yalu, komunistyczna radiostacja w Pyongyang przerwała nadawanie programów na falach krótkich.

65 zabitych, 27 rannych, 58 zaginionych w czasie tajfunu nad Japonią

TOKIO. — W następstwie tajfunu, jaki przeszedł nad środkową i południową Japonią, 65 osób straciło życie, 27 odniosło rany, a 58 jest zaginionych. 8.500 domów zostało uszkodzonych. Nadto brak wiadomości o 55 statkach rybackich, o łącznej załodze 234 osób. Rozmiar katastrofy powiększony został na skutek trwających od kilku dni deszczów. Szereg rzek wylało. Dziesiątki domów oraz kilka mostów zawaliło się, na skutek obsunięcia się ziemi.

Dziewięciu górników zasypanych w Westfalii

Essen. — Strop chodnika zawalił się w głębi szybu kopalni Friedrich Heine, pod Essen. Dziewięciu górników zostało zasypanych w głębokości 300 m.

Ekipy ratownicze zdołały nawiązać łączność z ofiarami katastrofy. Trzech z zasypanych uratowano.

122 kolarzy wystartowało do Wyścigu kolarskiego dookoła Francji

BREST. — W środę o godz. 10 rano nastąpił start do wyścigu kolarskiego dookoła Francji, 39. Tour de France. Start miał charakter bardzo uroczysty. Kolarze w wolnym tempie, zwartą grupą przejechali przez miasto, żegnani przez tysiączne rzesze widzów, które mimo dnia roboczego zgromadziły się wzdłuż trasy, którymi jechali giganci szos.

Do wyścigu wystartowało 122 kolarzy, reprezentujących 7 państw: Belgię, Francję, Hiszpanię, Holandię, Luksemburg, Szwajcarię i Włochy. Jadą poza tym cztery francuskie zespoły regionalne, reprezentujące najważniejsze prowincje Francji. W jednej z nich, w Nord-Est-Centre jedzie dwóch Polaków - wychodźców z Francji, Cieliczka i Sowa, którzy w bieżącym sezonie byli rewelacją. Reprezentowana jest również Afryka Północna.

Poza miastem nastąpiły drobne przegrupowania, jednak specjalnych ucieczek nie notowano. Odnosiło się wrażenie, że młodzi, nowiejusze oszczędzają swe siły na dalsze kilometry, by w nich zmusić starych wygów do „kapitulacji".

W miarę jak zaczęto się oddalać od Brestu, teren stawał się falisty. Specjaliści w jazdach górskich mieli tu niejako już pole do popisu.

Kolarzy poprzedzała ogromna karawana reklamowych wozów (samochodów), tym oznajmiając ludności miast i miasteczek oraz wsi, przez które kolarze mieli jechać, ich bliskie ukazanie się.

Bretończycy z entuzjazmem witali kolarzy. O godz. 11.30 pierwsi z kolarzy przejechali przez punkt kontrolny w Morlaix w dep. Finistère. Potem kolejno witała ich ludność Belle Isle en Terre (Cotes du Nord), Guingamp itd... W chwili gdy pismo nasze oddajemy do druku, karawana „Tour" zbliża się do Saint-Brieuc.

Przyjazdu do Rennes oczekuje się o godz. 16.50.

* * *

W czwartek 2 etap, Rennes — Le Mans (181 km.), w piątek 3-ci, Le Mans — Rouen (189 km.), w sobotę 4-ty, Rouen — Roubaix (232 km.).

V.

Drużyna luksemburska z 6 kolarzy

BREST. — Zespół luksemburski, który miał liczyć 8 kolarzy, liczy ich tylko 6. Nie biorą udziału Biever René i Smith Eddy.

Zespół zatem będzie posiadał następujący skład: Bintz, Diederich, Goedert, Goldschmidt, Kemp i Beasley.

Ostatnie wskazówki...



(Foto: Record)

W przeddzień startu, cała drużyna belgijska zebrała się pod kierownictwem swego kapitana Van Steenbergena, by otrzymać ostatnnie wskazówki. Kolarze z uwagą słuchali kierownika, który dobrze zna szosy francuskie i wśród zespołu belgijskiego uchodzi za jednego z najgroźniejszych konkurentów Włocha Fausto Coppi. — Na zdjęciu od lewej ku prawej: Van Kerkhove, Ockers, Van der Stock, Van Steenbergen, De Hertog, Van Ende i Close.

„Obniżka cen jest niewystarczająca, — winna dojść do 10 procent"

Paryż. — Premier Antoine Pinay przyjął we wtorek delegację Krajowej Unii Stowarzyszeń Rodzinnych, pod kierownictwem swojego przewodniczącego.

Przedstawiciele U.N.A.F. kładli zwłaszcza nacisk na trzy zagadnienia: reprezentację rodzin w organach gospodarstwa krajowego; na mieszkania i budowę mieszkań, na niewystarczalność zdolności nabywczej rodzin.

Co do ostatniego punktu, Krajowa Unia Stowarzyszeń Rodzin uważa obniżkę, uzyskaną przez rząd dotychczas za niewystarczającą. Przedstawiciele jej wyrazili życzenie, aby wysiłek zniżkowy był prowadzony dalej **aż do osiągnięcia obniżki 10 proc.**

To samo żądanie wysunął **poseł i b. minister Philip jako sprawozdawca na posiedzeniu Rady Gospod. Francji i żąda stanowczych zarządzeń rządowych, by ceny i zarobki doprowadzić do równowagi i ratować zdolność wywozową Francji, której ceny są wyższe jak zagranicą.**

3 do 7 proc. obniżki cen maszyn rolniczych

PARYŻ. — Izba syndykalna francuskich konstruktorów maszyn rolniczych oznajmia, że z dniem 1 lipca obniży wszystkie ceny maszyn rolniczych od 3 do 7 proc.

Rada Gospodarcza za stabilizacją franka

PARYŻ. — Rada Gospodarcza uchwaliła we wtorek 107 głosami przeciw 31 i 10 wstrzymującym się, zalecenie powrotu do polityki wolnej wymiany banknotów na złoto, czyli do ustawowej stabilizacji franka.

Czołgi i artyleria przeciwko zbuntowanym więźniom w Brazylii

RIO de JANEIRO. — Z 350 więźniów, którzy uciekli z wyspy Anchieta, szerząc po drodze mord i pożogę, pozostało jeszcze 90. — Resztka ta broni się zacięcie. Po przerwaniu otaczającego ich pierścienia wojska i policji, zbuntowani więźniowie posuwają się w głąb lądu, szerząc strach wśród mieszkańców najbliższych wiosek i miasteczek. Najbardziej zagrożone jest obecnie miasto Itavera, którego burmistrz zażądał natychmiastowej pomocy. Skierowano tam oddziały wojska i policji, obejmujące między innymi artylerię. — Nadto batalion czołgów zamknął drogę z San Paulo do Rio de Janeiro.

Tymczasem bandyci podzielili się na dwie grupy. Według ostatnich doniesień, strzelają oni tylko „na pewniaka", oszczędzając widocznie amunicję. Jeden z rannych więźniów oświadczył, że nikt z jego towarzyszy nie odda się żywym w ręce policji. Dodał on, że bandyci postanowili bić się do ostatka i popełnić samobójstwo, z chwilą gdyby próba ucieczki nie udała się.

Czterech zabitych we Włoszech

CASERTE. — Czterech robotników zginęło na skutek zasypania przy pracach około budowy instalacyj wodno - elektrycznych w pobliżu Caserte. Czterech innych robotników odniosło mniej lub więcej poważne rany.

Chcesz zdobyć nagrodę „NARODOWCA" ?

Weź udział w rozrywce sportowej:

Kto zwycięży w Tour de France ?

(Patrz szczegóły na stronie 4-tej)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Apel Polki do Matek i Żon

Zeszłego roku w pierwsze święto Zesłania Ducha św. wybrałam się z wizytą do mej znajomej, która mieszka nie daleko lecz w innej wiosce. Po drodze spotkałam ludzi wracających z kościoła, a innych spieszących się na ostatnią Mszę św. Mimo, że okolica spokojna w takie święto, usłyszałam nagle trzask rąbania drzewa, co tylko wielką siłą można było rozłupać.

Podchodzę bliżej i spoglądam gdyż wiedziałam dobrze, że tam mieszkają także Polacy. Zobaczyłam pewnego rodaka, który chce uchodzić za przywódcę, ale rąbał drzewo dla innych.

Ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej słusznie żąda, aby działacze i ci, którzy chcą innym przewodzić, dobrymi służyli przykładami.

Chciałabym jeszcze przemówić do was Matki i Żony Polki gdyż my się lepiej zrozumiemy, o co nam chodzi! Na nas kobietach spoczywa nie tylko praca w kuchni ale także obowiązek nauczyciela i katechety w języku polskim wobec dzieci. Ty Żono i Matko musisz wiedzieć, do jakiego towarzystwa należą Twój syn i mąż i kto stoi na czele tej czynnej organizacji. Nie mów tak, jakby to wszystko było jedno bo my Polacy i katolicy. Ale Cyrankiewiczowi, dzisiejszemu premierowi z Warszawy i więźniowi z Oświęcimia też zaufali, i gdzie zaprowadził swoją partię? Oddał ją Stalinowi dla swojej kariery i swoich rodaków i zapełnił więzienia tymi, którzy się opierali. Stare knechty naganiacze sanacyjni krzyczą by się z nimi łączyć, bo na nich jakoby będzie spoczywać nowa Polska. Nie myśl Matko i Żono, że to są słowa prawdy bo ci zwolennicy Andersa, Zaleskiego nie idą w obronie wolności tylko się gotują do walki z demokracją polską, a żeby zdobyć siłą dla siebie koryta w Polsce.

Prawdziwi żołnierze i b. wojskowi z trzech wojen, którzy cierpieli za Hitlera i teraz w opłakanych warunkach żyją zgotowanych im przez komunizm, mają coś więcej do powiedzenia w sprawie wolności aniżeli zwolennicy sanacji i faszyzmu, którzy umykali przez Zaleszczyki. I dlatego Ty dzisiaj, Żono, Matko i Ojcze, zgadzać się nie możecie, by stanąć w szeregu dla obrony faszyzmu, który nam nową pańszczyznę gotuje.

Polaku i Polko, gdy wierzysz w Boga i jego sprawiedliwość, nie odnawiaj ran swoim dziadom i pradziadom, którzy z zaciśniętą ręką, konając wzywali o karę Bożą, dla winnych naszej niedoli. Ta ciężka praca pod batem 4 i 6 dni w tygodniu u dziedzica a żona z dziećmi w nędzy, skrzywdzone córki i żony, tę więzienia i katorgi ażeby złamać oporniejszego chłopa.

Wy wszyscy, którzy dajecie się powodować wysłannikom faszyzmu, przykładacie cegiełkę do walki bratobójczej ,a swoim dzieciom i dalszym pokoleniom w Polsce zakładacie pętlę na szyję a na nogi kajdany.

Prawdziwa Polka na Emigracji — Maria.

Tytułomania w grajdoku londyńskim

Londyn. — Jak wiadomo, wiele ludzi lubuje się w tytułach i orderach. Polski „rząd legalny" rozdaje wiele fikcyjnych tytułów („ministrów", „wodzów", „prezesów" itp.) i wiele orderów; **opiera on poniekąd swoje istnienie na słabości ludzi do szumnego dźwięku i błysku świecidełek.**

Nigdy też nie było tylu rodów utytułowanych, co w otoczeniu „zamku" p. Augusta Zaleskiego w Londynie. Wszystkie rekordy pobił zapewnie „król Władysław V" Potocki. Nieco skromniejsza jest księżna Olga Lubrańska von Dembińska", która przegrała proces z Radio Brytyjskim i jednym z pism angielskich za twierdzenie, że „polska księżna" była wśród aresztowanych we Francji komunistów. W sądzie wywołała ona wiele wesołości: Prawnicy, obeznani ze snobistycznymi almanachami, wykazali, że we Francji jest sporo „polskich książąt" (częściowo naturalizowanych Francuzów jak Poniatowscy), że „księcia" Lubrańskiego-Dembińskiego nigdy nie było, że jedynie dziadek oskarżycielki miał hrabiowski tytuł austriacki, że „von" używane jest jedynie przez Niemców, wreszcie, że oskarżycielka, jako obywatelka brytyjska nie ma prawa używania „tytułów zagranicznych". W rezultacie było dużo śmiechu i gazety miały z czego sobie pokpiwać, a zwłaszcza, że „pani księżna" von Dembińska proces przegrała!

r.

Gen. Curtis Le May:

Rosja posiada 40 tysięcy samolotów

NOWY JORK. — Amerykański dowódca lotnictwa strategicznego, generał Curtis Le May oświadczył na podstawie ostatnich danych wywiadu amerykańskiego, że Rosja rozbudowuje swoje siły lotnicze do stanu 40 tysięcy samolotów.

Generał ostrzega społeczeństwo amerykańskie, że stosunek sił lotnictwa sowieckiego do stanu sił amerykańskich przedstawia się jak 5 do 1.

Curtis ocenia ,że Rosja ma obecnie 20 tysięcy samolotów, zorganizowanych w formacje eskadr i grup lotniczych oraz drugie tyle samolotów sowieckich znajduje się w rezerwach.

General Curtis Le May przypomina, że siły lotnicze U.S.A. są niewystarczające. Ocenia on je na 91 grup, z których każda ma od 35 do 70 samolotów. Razem lotnictwo bojowe Stanów Zjedn. nie wiele przekracza ponad 7 tys. maszyn pierwszej linii.

Prasa amerykańska podkreśla, że oświadczenie tak wybitnego znawcy lotnictwa, jak generał Curtis Le May może przyczynić się do przyspieszenia rozbudowy lotnictwa amerykańskiego.

Partyzantka na Litwie i na Słowaczyźnie

Wielokrotnie powtarzane wieści o działaniu na ziemiach Związku Sowieckiego grup partyzantów, doznają ostatnio potwierdzenia. Chodzi tym razem o wzmagającą się partyzantkę na terenie sowieckiej republiki litewskiej, jakoteż krajów bałtyckich i na Słowaczyźnie.

Tygodnik litewski wychodzący w Londynie „Britanijos Lietuvis" podaje w numerze 209 szereg danych, otrzymanych od świeżo repatriowanych Niemców, którzy powrócili z Litwy. Według tych informacji partyzantka litewska zasilana jest głównie przez chłopów pozostających w konflikcie z władzami sowieckimi z powodu dostawy zboża, podatków itd. Głównymi centrami ruchu partyzanckiego są oczywiście lasy a więc przede wszystkim Puszcza Rudnicka, następnie okolice Ludwinowa, Trok. Oddziały partyzanckie znajdują się również w innych okolicach. Od dawna wojsko sowieckie prowadzi zażartą walkę z partyzantami, dotychczas jednak bez skutku. Jeśli z jednej strony władze sowieckie starają się wytępić partyzantkę, to z drugiej strony nie chcą nadawać tej walce zbyt wielkich rozmiarów, aby w ten sposób nie przyznać się przed ludnością jak wielką wagę przykładają do sprawy.

Rybacy litewscy jadą do Uzbekistanu...

Ze względów bezpieczeństwa wojskowego władze sowieckie strzegą bardzo pilnie Litwy. Zwłaszcza wybrzeża koło Kłajpedy i Piławy patrolowane są przez motorówki, wodnopłatowce itd. Dla pewności władze wysyłają litewskich rybaków z tych okolic w głąb Rosji, często aż do Uzbekistanu, a na ich miejsca przysyłają rybaków z okręgu Leningradu lub też znad Morza Czarnego. Takie same środki bezpieczeństwa przedsięwzięto na Litwie centralnej : w Wilnie i w Kownie znajduje się sporo wojska, przede wszystkim lotnictwo i kawaleria, mające w danym razie użyczyć pomocy w walce z partyzantką. Na terenie Litwy panuje dziś taka atmosfera, że dowództwo wojskowe surowo zakazało żołnierzom wszelkiego stykania się z miejscową ludnością, bojąc się, aby ci żołnierze nie „zarazili" się poglądami od ludności zwłaszcza chłopskiej. Warto dodać, że pewna część partyzantów pochodzi z transportów aresztanckich jadących na Wschód, a z których nieraz uda się zbiec. W razie pochwycenia partyzanta, wysyłany jest on natychmiast do jednego z obozów koncentracyjnych na Syberii. Powstańcy niejednokrotnie pojawiają się też w większych miastach przebrani w sowieckie mundury wojskowe lub policyjne.

Pismo podkreśla, że te ruchy powstańcze na Litwie odbywają się w porozumieniu z partyzantką w Polsce i na Ukrainie.

U podnóża Karpat toczą się boje...

Niemieckie pismo „Echo der Woche" podaje w swym 11 numerze sporo danych o partyzantce na Słowaczyźnie. Rozmiary słowackiej partyzantki mogącej każdej chwili ukryć się w Karpatach i wykorzystać znane sobie kryjówki, są dosyć poważne, bo dochodzi ona do 15.000 powstańców. Akcja partyzancka toczyła się ostatnio głównie na pograniczu polsko-czeskim, dochodząc do takiego napreżenia, że w szeregu miast władze ogłosiły stan wyjątkowy.

Jeśli chodzi o stronę polityczną, to powstańcy słowaccy przyjmują w pełni program polityczny głoszony przez emigracyjny komitet słowacki. **(I.)**

Zakurtynowa Europa i podbój poprzez terror

(Korespondencja własna „Narodowca")

Nowy Jork, w czerwcu 1952.

Wśród nowych książek amerykańskich, które zajmują się zakurtynowym obszarem, wyróżnia się świeżo wydana praca pióra publicysty, który dobrze poznał z pierwszej ręki stosunki dzisiejszej satelickiej Europy; jest nim Leland Stowe, autor książki zatytułowanej **„Pokój w drodze terroru"** (Conquest by Terror). Autor wspomnianego studium był w Polsce i wszystkich krajach opanowanych przez komunizm i stwierdza, iż sowiecka technika zagarniania władzy nie jest w żadnej mierze ograniczoną geograficznie, czyli że podbój przez terror może być rozszerzony na jakąkolwiek połać świata, włączając Amerykę. Leland Stowe w swej książce kładzie szczególny nacisk na trzy zaobserwowane przezeń posunięcia komunistyczne za kurtyną: Po pierwsze zwraca on baczną uwagę na tempo rozbudowy satelickich armii. Stowe oblicza, iż zakurtynowy obszar środkowo-wschodnio-europejski posiada obecnie pod bronią półtora miliona ludzi, nie licząc satelickich sił lotniczych i floty. Wyekwipowanie wspomnianej armii satelickiej, według obserwacji Leland Stowe, uległo ostatnio znacznemu zmodernizowaniu, i w bliskim czasie należy oczekiwać, iż w parze z intensywnym szkoleniem satelickich sił po linii instrukcji sowieckich — staną się one organiczną częścią czerwonej armii. Stowe widzi w armiach satelickich instrument jakim ultymatywnie Moskwa posłużyć się może w napastniczych akcjach.

„Młodzi zakładnicy"
w satelickim obszarze

Po drugie autor „Pokoju przez terror" wskazuje w swej pracy na spustoszenia moralne, jakie komunizm za kurtyną wyrządza w drodze zatruwania młodzieży: Tempo komunizacji „młodych zakładników", czyli nowego pokolenia — stwierdza Stowe — przybiera ostatnio zastraszające rozmiary, gdyż reżimy zakurtynowe na polu uwodzicieli dzieci i młodzieży stosują mistrzowską technikę stalinistów, nieprzebierając w środkach stosują jak najbardziej niemoralne metody, a przytem nie liczą się również z wydatkami w dążeniu do opanowania szybkiego duszy nowej generacji! To też Leland Stowe, opierając się na danych statystycznych o tempie sowietyzacji młodzieży, uderza na alarm, i ostrzega, że komuniści zakurtynowi mogą metodami przekupstw i zepsucia młodzieży — zrujnować przytłaczającą większość swych „młodych zakładników," jeśli reżimy satelickie będą miały do swej dyspozycji dość na to czasu! Innymi słowy Stowe wzywa Zachód do większych wysiłków dla przyspieszenia procesu oswobodzenia uciemiężonych krajów i podkreśla, że im dłużej przeciągać się będzie panowanie komunizmu we Wschodniej Europie, tym więcej komunizm zagrażać będzie zachodnim demokracjom.

O uwolnienie narodów
podbitych przez Rosję

Trzecie zjawisko zaobserwowane przez autora książki „Conquest by Terror" to tragiczne następstwa niszczenia kultury narodowej Polski i innych krajów Wschodniej Europy i zaciekłe dążenie reżimów komunistycznych do przekształcania oświaty na modłę marksistowską. Z największym współczuciem wyraża się Leland Stowe o cierpieniach duchowych ludności w satelickim obszarze i stwierdza, że spustoszenia wyrządzone przez marksizm w dziedzinie kultury narod. są bardzo poważne. Cały obszar satelicki, powiada Stowe w swej książce, jest „Europą pojmaną w niewolę" („the captive Europe"); jej cierpienia i zdławiany krzyk o wolność nakładają na wolny Zachód głęboko ludzki obowiązek podjęcia największych wysiłków dla wyzwolenia narodów, które pod komunizmem wyzyskiwane są dla zwiększenia potencjału Związku Sowieckiego.

L. Lech

Czystki polityczne w Rumunii

wśród zwolenników Anny Pauker

Bukareszt. — Prasa wiedeńska doniosła o czystkach politycznych w Rumunii, dokonywanych na wielką skalę wśród zwolenników Anny Pauker, usuniętej z Politbiura partii.

Uchodźcy rumuńscy, którzy przybyli w ostatnich dniach do Austrii zeznają, że setki urzędników na różnych stanowiskach państwowych zostało usuniętych i zastąpionych przez nowych urzędników, wyznaczonych przez reżim Deja.

Czystki obejmują nie tylko zwolenników Anny Pauker w samym Bukareszcie, ale również w różnych miastach prowincjonalnych w całym kraju.

Czystkami kieruje nowy minister spraw wewnętrznych, zdecydowany przeciwnik grupy polityków spod znaku Anny Pauker, Luca i Georgescu, odsuniętych od wpływu na losy państwa w czasie ostatnich wyborów do Komitetu Wykonawczego rumuńskiej partii robotniczej, opanowanej przez ludzi Kremlu.

W czystkach tych zlikwidowano już wyższych urzędników z ministerstwa spraw zagranicznych, wewnętrznych i finansów oraz z resortów gospodarczych

Duże zapotrzebowanie na surowce strategiczne w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. — Amerykańska Komisja dla spraw surowców, działająca przy prezydencie U.S.A. ogłosiła sprawozdanie o przypuszczalnym rozwoju zużycia surowców w świecie na przestrzeni od 1950 do 1975 roku. Sprawozdanie rozpatruje ten problem pod kątem potrzeb U.S.A.

Przypominając, że Stany Zjedn. liczą mniej, niż 10 proc. mieszkańców w stosunku do ludności na całym świecie oraz że ludność amerykańska zamieszkuje jedynie 8 procent powierzchni, sprawozdanie podkreśla, iż U.S.A. same zużyły na własne potrzeby w 1950 roku więcej niż połowę produkcji takich surowców, jak nafta, kauczuk i ruda żelazna. Porównawczo Komisja Białego Domu obliczyła, że zużycie na jednego mieszkańca w Stanach Zjedn. wynosi 17 ton wszelikego rodzaju surowców.

Sprawozdanie wskazuje, że jeśli trwać będzie pokój na przestrzeni najbliższych 25 lat, i jeśli wszystkie narody na świecie osiągnęłyby poziom życia amerykańskiego, to zapotrzebowanie światowe na surowce byłoby 6 razy większe, niż to jest obecnie.

Komisja ocenia, że ludność Stanów Zjedn., wynosząca obecnie 151 milionów, osiągnie w 1975 roku liczbę 193 milionów. Komisja dochodzi do przekonania, że wolne narody winny podjąć koordynację i współpracę na terenie międzynarodowym w zakresie właściwego wykorzystania surowców dla wspólnego bezpieczeństwa i pomyślności gospodarczej. U.S.A. są zainteresowane w tym, by ich sojusznicy posiadali wystarczającą ilość surowców, ważnych dla celów wojskowych i obronnych.

Plan francuski w komisji rozbrojeniowej ONZ

Nowy Jork. — W komisji rozbrojeniowej O.N.Z. delegat Francji, p. J. Moch przedłożył we wtorek nowy plan kompromisowy.

Plan ten przewiduje rozbrojenie w trzech etapach:

— z końcem pierwszego nastąpiłoby zahamowanie wyścigu zbrojeń przez ograniczenie sił i wydatków wojskowych;

— z końcem drugiego etapu wprowadzonoby zakaz zwiększania uzbrojenia „klasycznego";

— wreszcie w trzecim etapie nastąpiłby zakaz posiadania bomby atomowej oraz zniszczenie zapasu istniejących dotychczas tego rodzaju bomb.

Przeprowadzenie tego rozbrojenia przez poszczególne kraje byłoby kontrolowane od pierwszego etapu przez jakiś stały organ międzynarodowy.

W pierwszym etapie wszystkie kraje musiałyby ujawnić stan swoich sił zbrojnych. Jak wiadomo, ten punkt stanowi podstawę propozycyj mocarstw zachodnich.

Żołnierz sowiecki zbiegł na Zachód

BONN. — Żołnierz sowiecki, Ivan Borkiwiec z Kotielwa na Ukrainie uciekł do Niemiec zachodnich, gdy przejeżdżał na wozie pocztowym w pobliżu strefy brytyjskiej. Borkiwiec udał, że naprawia jakiś defekt przy wozie. W tym czasie dwaj jego towarzyszący oficerowie zdrzemnęli się w wozie. W tym momencie Borkiwiec zdołał przebiec pobliską przestrzeń do granicy zachodnio - niemieckiej, zostawiając wóz pocztowy i śpiących oficerów sowieckich.

Adenauer twierdzi, że

umowy w Bonn będą ratyfikowane, mimo sprzeciwu Rady Federalnej

BONN. — Rząd zachodnio - niemiecki przedłożył we wtorek do zatwierdzenia przez Izbę niższą Parlamentu (Bundestag) umowy zawarte ostatnio w Bonn i w Paryżu. Poprzednio rząd odbył narady w sprawie stanowiska zajętego przez Radę Federalną. Jak wiadomo, domaga się ona, aby umowy niemiecko - alianckie oraz traktat w sprawie armii europejskiej zostały jej również przedłożone do ratyfikacji.

Rzecznik rządu w Bonn oświadczył, że kanclerz Adenauer podtrzymuje swoje dotychczasowe stanowisko, twierdząc, że umowy te będą mogły być ratyfikowane niezależnie od stanowiska Rady Federalnej (Bundesrat).

Modelka paryska zmarła wskutek wypadku samochodowego

Paryż. — Urodziwa modelka paryska, pani Marsay, lat 30, znana w świecie jako „Praline", która w poniedziałek padła ofiarą wypadku samochodowego pod Lisieux, zmarła w klinice w Neuilly, nie odzyskawszy przytomności. „Praline" odwiedzała różne kraje, przedstawiając wszędzie modę paryską.

—:-:—

Pilot samolotu odrzutowego zapobiegł wypadkowi

MELUN. — Dzięki zimnej krwi pilota, uniknięto strasznego wypadku na lotnisku w Melun-Villaroche. Na lotnisku znajdowało się wielu wyższych oficerów brazylijskich, którzy przybyli, aby obejrzeć nowe francuskie pierwowzory samolotów odrzutowych. Otaczali ich dyrektorzy i administratorzy głównych firm francuskich.

Osobistości były zgrupowane na lotnisku i śledziły lot „Fouga-Cyclone", gdy nagle zauważono, że ster samolotu skręca się i odpada. Samolot leciał wprost na zebranych, ale jego pilot, Bouriux, lat 35, zdołał zmienić kierunek i z narażeniem życia usiłował lądować. Widząc, że to się nie uda, z wysokości 300 m. zeskoczył ze spadochronem i lądował szczęśliwie i cało.

—:-:—

Nieudały atak Vietminhu na stację kolejową w Indochinach

SAIGON. — Batalion Vietminhczyków zaatakował w ciągu nocy stację kolejową Muongman, w południowym Vietnamie. Tamtejszy garnizon francusko - vietnamski, wsparty ogniem pociągu pancernego, odparł ten atak, zadając komunistom poważne straty.

—:-:—

Czołobitny hołd Perona dla armii niemieckiej

BUENOS AIRES. — Jak donosi dziennik argentyński „Nacion", z okazji przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Niemcami, reżim w Argentynie nakazał odnowić dawny budynek ambasady niemieckiej. Witając zaś nowego, pierwszego po wojnie ambasadora Niemiec w Buenos Aires, dyktator argentyński, Peron oświadczył między innymi :

„Ci, którzy mieli zaszczyt noszenia munduru wojskowego, nie zapomną nigdy i nie będą mogli nigdy spłacić ogromnego długu wdzięczności, jaki zaciągnęli wobec swych dawnych towarzyszy z armii niemieckiej".

„...większa część tych przyjaciół poległa w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, ale żyje ona w naszych wspomnieniach i w naszych sercach".

Tak to mówił Peron o armii hitlerowskiej. Co jest jednak dziwniejsze, zarówno w roku 1914 jak i w roku 1939, Argentyna znajdowała się w obozie demokracyj.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Utajone myśli lekarza mogą być równie niebezpieczne jak bakterie — pisze wybitny angielski patalog dr. William Brown. Chory może przez przenoszenie się myśli odgadnąć obawy lekarza przed ewentualnymi komplikacjami i dlatego lekarz powinien podczas badania pacjenta zachować ostrą kontrolę myśli. Również chirurg podczas operacji musi liczyć się z tym, że podświadomość chorego jest w narkozie szczególnie wrażliwa. To samo dotyczy chorych nerwowo i umysłowo.**

Chłopiec odebrał sobie życie zrozpaczony naganą matki

Amiens. — Wstrząsający dramat rozegrał się w Ovilliers-la-Boiselle, w małej wiosce dep. Somme. 12-letni Jacques Keetels, lekko zganiony przez matkę, powiesił się. Mały Jacques ,do tego czasu pilny i pracowity, od kilku miesięcy był podniecony i nerwowy. Chłopiec spóźnił się w niedzielę nieco na obiad. Matka powiedziała mu, by zaraz siadał do stołu, a mycie pozostawił na później. Jacques nic nie odpowiadał i wyszedł na podwórze. Gdy przez 10 minut nie wracał, ojciec wyszedł za nim. Zastał syna powieszonego w stodole. Przeciął natychmiast sznur i zawiózł syna do szpitala. Chłopiec zmarł tam wieczorem.

Śledztwo wykazało, iż Jacques od pewnego czasu uczęszczał regularnie do miejscowej karczmy wraz z innymi dziećmi, a właścicielka jej podawała dzieciom wino i napoje alkoholowe. Krytycznego dnia Jacques miał wypić litr czerwonego wina.

—:-:—

Skazani za zbrodnie wojenne

BORDEAUX. — Czterej byli oficerowie dywizji „Das Reich" odpowiadali przed trybunałem wojskowym w Bordeaux za serię zbrodni wojennych, popełnionych w czerwcu 1944 r. w dep. Lot, Tarn-et-Garonne i Dordogne. Kapitan został skazany na cztery lata więzienia, a trzej porucznicy na 10 lat więzienia każdy.

—:-:—

Siedem chat pastwą pożaru

Quimperlé. — Pożar strawił onegdaj w Kernen siedem chat pokrytych słomą. Celem ugaszenia ognia, strażacy z Quimperlé byli zmuszeni rozwinąć 800 m. węża, by czerpać wodę z morza. 21 osób jest pozbawionych dachu nad głową.

—:-:—

71-letnia staruszka powstrzymała rozhukanego konia

LONDYN. — Pani Pickford, lat 71, zatrzymała na ruchliwej ulicy Bristolu rozhukanego konia. Staruszka czekała w kolejce na autobus, gdy ujrzała pędzącego konia. Bez namysłu rzuciła się ku koniowi i zdołała go zatrzymać. Lekko ranną opatrzono w szpitalu, po czym o własnych siłach mogła powrócić do domu.

—:-:—

Wyprawa francuska na Ararat w Stambule

STAMBUŁ. — Wyprawa francuska, udająca się na górę Ararat dla stwierdzenia, czy na szczycie jej znajdują się jeszcze szczątki Arki Noego, przybyła do Stambułu. Ekspedycja nakręci nasamprzód film z historycznych okolic Stambułu i Ankary.

—:-:—

13 żołnierzy poległo w walce z bandytami w Kolumbii

BOGOTA. — Komunikat urzędowy doniósł z Kolumbii, że we wtorek oddział bandytów napadł na patrol wojskowy, 270 km. na wschód od Bogoty. 13 żołnierzy straciło życie w tym starciu.

—:-:—

Eksplozja bomby w Casablance

CASABLANCA. — O godz. 4 rano eksplodowała bomba w mieszkaniu Marokańczyka, znanego z przychylności dla Francji. Był to pierwszy zamach tego rodzaju. Śledztwo policyjne w celu wykrycia sprawcy, nie dało dotychczas wyniku.

PARYŻ. — Sekretarz generalny O.N.Z., p. Trygve Lie, który odbywa obecnie podróż po Europie, oczekiwany jest w piątek w Paryżu.

—:-:—

TOKIO. — Rzecznik japońskiego Ministerstwa Spraw Zagr. oświadczył, że rząd japoński uznaje chiński rząd nacjonalistyczny jako legalny dla „całych Chin".

WALERY ŁOZIŃSKI

ZAKLĘTY DWÓR



POWIEŚĆ

6) (Ciąg dalszy)

— No jakże?... — pytał tenże biorąc już swe zawiniątko na plecy.

Klucznik zawahał się czegoś.

— Skądże to znacie naszego dziedzica? — zapytał po chwili.

— Ho, ho! Szeroko by o tym mówić — zawołał nieznajomy i rezolutnie pokiwał głową. — Jestem ty a ty z waszym dziedzicem. Kochamy się jak bracia ślubni! Dawniej żaden z nas żyć nie mógł jeden bez drugiego!

Organista spojrzał na wykrzywione buty i krótkie rękawy nieznajomego i jakoś z niedowierzaniem wydął wargi, klucznik wzruszył ramionami i nie rzekł ani słowa.

Podróżny rozochocił się jakoś do wynurzeń.

Poczciwy Julek, ani mu się śniło, że będzie kiedyś siedział w milionach! — zaczął na nowo. — Dałbym gardło, że nie wie dotychczas jak sobie z nimi postępować. Ale ja go wezmę pod moją opiekę! Ho, ho! obaczycie, jak ja go wyfrycuję.

Klucznik znowu wzruszył ramionami.

— Ale co tam — przerwał sobie nagle podróżny. — Jedźmy lepiej! Podwieziecie mię przecież — dorzucił tonem, który żadnej już nie dozwalał odmowy.

— Tak — wybąknął klucznik.

Nieznajomy wywinął sękatą swą laską młyńca w powietrzu, poprawił zawiniątko na plecach, czapkę głębiej zasadził na tył i postąpił ochoczo za klucznikiem, który nie mówiąc już ani słowa więcej, zmierzał ku drzwiom.

— A za wódkę? — nagabnął Organista zachodząc z boku nieznajomemu.

— Później, jak będę kiedy przejeżdżał tędy — odparł niezmieszany nieznajomy i z takim świstem zamachnął znowu swoją laską, że biedny Organista jak mógł najprędzej cofnął się za swój szynkwas obronny.

Na mostku przed karczmą czekał wysoko wyścielony wóz z podolskim koszem plecionym, uprzężony dwoma rączymi końmi, których czarna jak węgiel maść niemało w opinii ludu szkodziła ich właścicielowi.

Klucznik z rzadką na swój wiek i swą tuszę zręcznością wskoczył w siedzenie, ale przed nim jeszcze znalazł się już tam nasz nieznajomy.

— Pojedziemy tedy! — rzekł klepiąc swego woźnicę łaskawie po ramieniu. Klucznik znowu spojrzał na natręta, ale ten nie lada czym dał się, jak to mywią, zbić z pantałyku.

— Palicie fajkę? — zagadnął znowu swego woźnicę.

Klucznik potwierdził skinieniem głowy.

— A macie tytoń przy sobie — ciągnął dalej nieznajomy.

Klucznik zamiast odpowiedzi podał mu kapczuk napełniony.

— To może i fajkę macie na doręcziu?

Klucznik wzruszył ramionami, dobył zza pasa zwykłą glinianą, z wierzchu żółtą blachą pobitą fajkę z krótkim drewnianym cybuszkiem i nie mówiąc ani słowa, podał ją swemu towarzyszowi.

— No, jak na klucznika zaklętego czy przeklętego dworu to nie z najlepszej palicie lulki — wtrącił jeszcze podróżny, który jak widać nie tak łatwo dał się zadowolnić, a nałożywszy fajkę jak mógł najsilniej, zażądał jeszcze hubki i krzesiwa.

Klucznik tymczasem coraz żywiej zacinał konie, wóz toczył się szybko po bitym gościńcu, a niebawem stanął na zakręcie do prywatnej drogi ubocznej.

Tu jednocześnie jakaś inna zbaczała fura. Był to mały, słomianą plecionką okryty z wierzchu wóz, uprzężony jednym małym pstrokatym koniem, a powożony przez człowieka, którego twarz zasłaniały szerokie kryze kapelusza. Oba wozy mijały się ocierając jeden o drugi. W tej chwili podniósł głowę woźnica jednokonki a nasz nieznajomy poznał maziarza z ryczychowskiej karczmy. I znowu przysiągłby, że między nim a klucznikiem przeleciał w pośpiechu jakiś nowy tajemny znak porozumienia.

— Ho, ho, to i ten maziarz coś zmierza ku Żwirowu — ozwał się wreszcie dmąc przed siebie spory kłąb dymu.

Klucznik nic nie odpowiedział, tylko rzucił na pytającego spojrzenie, które zdawało się mówić: Milczże, jeśli nie chcesz zlecieć z wozu.

Nieznajomy ucichł, ale nie na długo, rozochocony raz język świerzbiał go nad siły.

— A daleko mamy jeszcze przed sobą? — zapytał po chwili.

— Dobrą milę — odparł klucznik krótko.

— Wasz sędzia oczywiście żonaty?

Klucznik przyznał skinieniem głowy.

— A jak się nazywa?

— Bonifacy Gągolewski.

— Gągolewski! Gągolewski! jakieś gągające nazwisko! Jego właściciel musi koniecznie mieć coś wspólnego z gęsim rodem. A ekonom wasz jak się nazywa?

— Onufry Girgilewicz — odparł klucznik krótko.

Nieznajomy parsknął głośnym śmiechem.

— A to widzę jakaś kolonia gęgotliwych nazwisk. Onufry Girgilewicz, Bonifacy Gągolewski! dobrali się obaj, nie ma co mówić. I do któregoż to z nich zajechać? Girgilewicz tędy, Gągolewski owędy! Wielce czcigodny dobrodzieju i łaskawco, błogosławiony kluczniku przeklętego dworu — ozwał się wreszcie z komiczno-poważnym nastrojem — zawieziesz mię do pana Gągolewskiego albo jeszcze lepiej do pani Gągolewskiej, nota bene jeśli warta grzechu.

Niezażegnany niczym dobry humor nieznajomego zdawał się ugłaskiwać po trosze samego nawet ponurego klucznika, przynajmniej nie tyle już niechęci i surowości malowało się w jego spojrzeniach.

— A cóż, nie dojedziemy dziś do tego Żwirowa? — ozwał się znowu nieznajomy po długim przestanku.

— Z tego tam pagórka ujrzymy już dwór — odpowiedział klucznik i raźniej zaciął konie.

— Prawdziwie zaklęty dwór, bo zaklęcie daleko do niego.

Klucznik znowu zaciął konie.

Nieznajomy coś niezrozumiale mruknął przez zęby. Spojrzał z boku na klucznika i jakby się czegoś zawahał. Nagle machnął ręką i ozwał się na nowo :

— Czy dwór ten dawno już stoi pusto?

(Ciąg dalszy nastąpi)

W Panteonie:

Francja składa hołd Ludwikowi Braille

(Korespondencja własna)

W dniu 22 czerwca br. odbyły się w dostojnym gmachu Panteonu paryskiego uroczystości w związku z przeniesieniem prochów Ludwika Braille'a z cichego wiejskiego cmentarzyka w Coupvray (dep. Seine-et-Marne) do tego mauzoleum wielkich ludzi. Był to hołd złożony nie tylko przez Francję ale przez całą ludzkość dla człowieka, który rozjarzył w nieprzeniknionej nocy ślepców nadzieję własnego, duchowego życia dając im możność czytania. Dziesięć milionów niewidomych na całym świecie (w tym 40.000 Francuzów) zna i kocha oddawna Ludwika Braille'a i niezawodnie nie było przesadą gdy potomność dała mu nazwę „dobroczyńcy ludzkości".

Życie poświęcone jednemu celowi

Życie człowieka, który spoczął wśród wielkich mężów Francji, pod kopułą Panteonu, było nad wyraz skromne, ciche, szare. Zadziwia nas nawet pewna niewspółmierność braku zewnętrznej sławy z dokonanym dziełem: Braille przeszedł przez życie niepostrzeżony nieomal, a sława miała mu przypaść w wiele lat po śmierci.

W małej wiosce departamentu Seine-et-Marne, Coupvray urodził się 4 stycznia 1809 roku jako syn Szymona Braille miejscowego rzemieślnika. Ślepotę swoją zawdzięczał on psocie dziecięcej: dostawszy się do pracowni ojca (miał wtedy trzy lata) pokaleczył swą twarz ostrymi narzędziami i uszkodził oczy. Mimo wszelkich starań nie było rady na ślepotę chłopca. Gdy miał lat siedem ojciec posłał go do szkółki miejscowej, gdzie chłopiec zdobył elementarne wiadomości. W szkole tej spotyka chłopiec nauczyciela Bechereta, który w dużej mierze zadecyduje o jego przyszłości. Zauważywszy inteligencję chłopca i jego dobry charakter poświęca on mu wiele czasu i rozwija jego zdolności. Na tej pracy zeszły dwa lata. Lecz trzeba było myśleć o przyszłości, która dla niewidomego była nader trudna. Na radę miejscowego proboszcza rodzice Braille'a posyłają go do królewskiego Instytutu dla młodych niewidomych w Paryżu, który naówczas mieścił się przy ulicy Saint-Victor.

Pierwsza myśl, która prowadzi do wynalazku

Przypadek zrządził, że wkrótce po przybyciu Braille'a do Instytutu dla ociemniałych, odbywa się tam przed jego mieszkańcami odczyt kapitana Barbier de la Serre, który oddawna pracował nad t.zw. „sonografem". Wynalazek ten polegający na piśmie składającym się z punktów i kresek wypukłych na kartonie, miał służyć wojsku w czasie akcji nocnych, kiedy, jak stwierdził w praktyce kapitan de la Serre, przekazywanie rozkazów jest znacznie utrudnione. Jakkolwiek pomysł był ciekawy, posiadał bardzo wiele słabych stron: podczas odczytu jednak kapitana w głowie Ludwika Braille'a poczęła kiełkować nowa myśl stworzenia albafetu dla niewidomych, tj. dzieło, które wsławiło go na całym świecie.

Czym jest alfabet Braille'a?

Cztery lata mniej więcej potrzebował młody człowiek na udoskonalenie swego pomysłu, który przedstawił dyrektorowi zakładu dla ociemniałych w r. 1824. Alfabet ten, który można „czytać" jedynie przy pomocy dotyku, wydawał się wynalazcy zbyt skomplikowany, toteż wysiłki jego szły w kierunku uproszczenia znaków i zmniejszenia ich do minimum. Z chwilą, kiedy mógł sześcioma punktami stworzyć literę-znak, Braille uważał, że alfabet jego dla ociemniałych może mieć praktyczne znaczenie. Tymi sześcioma punktami dokonał Braille różnych kombinacji w ilości 63, wyrażających pełny alfabet. Dodajmy, że przy pomocy tych znaków, tworzących alfabet, nie mający nic wspólnego z aflabetem dla ludzi widzących, stosowany był do pisania nut.

Poprzednicy i następcy Braille'a

Młody niewidomy nie wiedział zapewne, że przed nim niejeden wynalazca starał się dopiąć tego samego co on celu. Już w r. 1517 pewien mnich w Saragossie pracował nad tym i sporządził z drzewa litery przy pomocy których uczył czytania swych uczniów. Metoda ta wprowadzona została do Włoch i ulepszona w r. 1575 przez niejakiego Rampansetto, który litery sporządzał wklęsłe a nie, jak poprzednio, wypukłe. W roku 1676 ksiądz Terzi zastępuje litery punktami. Odznaczył się w tej dziedzinie również Valentin Haüy, wynalazca pisma wypukłego.

Jeśli Braille stał się wynalazcą nowego systemu pisma, to oczywiście potrzeba było dalszego rozwoju i uzupełnienia jego, aby dał pełny wynik. Tym uzupełnieniem zajęli się Maurycy de la Sizeranne (1882), który uczynił z alfabetu Braille'a rodzaj stenografii dla niewidomych, ułatwiający w wysokim stopniu czytanie.

Biblioteki i maszyny do pisania dla ślepych

Potrzeba było oczywiście wielu lat, aby system Braille'a dał praktyczne wyniki. Dzisiaj wynalazek ten pozwolił stworzyć tysiące dzieł oraz powstanie specjalnych bibliotek. Taka biblioteka istnieje przy „Association Valentin-Haüy", przy ul. Duroc w Paryżu. Jest to największa biblioteka w Europie dla niewidomych obejmując 177,000 tomów, a której mieści się ponad 20.000 literackich napisanych wypukłym alfabetem. Dokonano też ostatnio niezwykłych wynalazków technicznych, służących do czytania i pisania dla ociemniałych: oto wynalazek Francuza Gouzon, drukujący pismo Braille'a. Karton czy gruby papier używany normalnie w książkach dla ślepych, zastąpiony jest taśmą z bardzo cienkiego papieru, w którym wycięte są dane znaki. Maszyna wyrzuca czytającemu w ten sposób, że przesuwa pod palce spoczywające na klawiszach maszyny taśmę papieru lekkie elektryczne sygnały zależne od znaku. Inny wynalazca, Francuz Lejeune sporządził maszynę do pisania dla niewidomych, otrzymując za nią w 1940 roku 2.000 fr nagrody. W końcu Niemiec Walter Blum skonstruował aparat ułatwiający czytanie w ten sposób, że maszyna dotykając znaków książki zamienia je na drodze elektrycznej w fale dźwiękowe pozwalające „czytać"... uszami!

Wszystkie te wynalazki, jakkolwiek jeszcze nie są w pełni udoskonalone, dają poważne nadzieje na przyszłość. Ostatnio sprawą pisma dla niewidomych zainteresowała się U.N.E.S.C.O. mając na celu utworzenie międzynarodowego alfabeta dla niewidomych t.j. rodzaju „esperanta ślepych", mogącego służyć wszystkim narodom świata. Są, oczywiście, poważne trudności w opracowaniu tego alfabetu ale wielu specjalistów już rozpoczęło w tym kierunku swe prace.

Koniec ciężkiego żywota

Po owym 1824 roku, kiedy Braille objawił swój wynalazek, przez 10 lat jeszcze pracował nad jego udoskonaleniem. Zostaje on też mianowany majstrem w warsztacie wyrobu pantofli, następnie zaś profesorem algebry, gramatyki i geografii dla swych współtowarzyszy niedoli. W roku 1828 udaje mu się zastosować swój wynalazek do pisania nut. W roku 1834 przedstawia ostateczny wynik swych prac na wystawie przemysłowej w Paryżu. Mimo te zajęcia życie Braille'a jest niezwykle smutne i żadna prawie radość nie rozjaśnia mu samotności: gruźlica, która robi coraz większe postępy, zwłaszcza, że dom dla ociemniałych jest niezwykle brudny i pozbawiony warunków zdrowotnych.

Sto lat temu umiera na gruźlicę Ludwik Braille, którego nazwisko drogie jest milionom nieszczęśliwych ludzi na całym świecie... Najwybitniejsza reprezentantka świata ociemniałych, słynna Helen Keller, dziś siedemdziesięcioletnia kobieta, wygłosi w Panteonie przemówienie ku czci wielkiego Francuza.

(gam).

Areny Lutecji w Paryżu

miejsce widowisk rzymskich przed dwoma tysiącami lat

Mała uliczka de Navarre prowadzi do wejścia Aren Lutecji, znajdujących się w samym sercu Paryża, jako niezaprzeczalny świadek dawnej kultury rzymskiej.

Data budowy Aren nie jest znana historii współczesnej, wiadomo tylko, że były one zniszczone podczas najazdu barbarzyńców w roku 280 po Chrystusie. Od tego czasu paryżanie brali kamienie ze zrujnowanych Aren do budowy domów i wkońcu ziemia i trawa zakryła wszystko i zatarło się wspomnienie tego historycznego zabytku. W roku 1869, podczas prac pod numerem 49 ulicy Monge, natrafiono na ślad dawnych Aren rzymskich, lecz początkowo zarządzający pracami nie zwrócili na to baczniejszej uwagi. Po jakimś czasie teren ten został odstąpiony kompanii Omnibusowej, która urządziła na tym miejscu składy i magazyny. Dopiero kiedy zarząd miasta Paryża odkupił teren w roku 1883 — zaczęto odkopywać metodycznie Areny Lutecji.

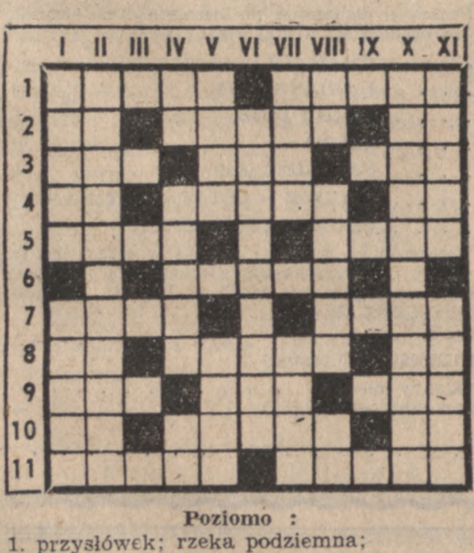
Są one malutkie w porównaniu do potężnych budowli Aren w Nimes lub Arles w południowej Francji i jak widać z wykopalisk, miały charakter mieszany. Przyparte do zbocza góry świętej Genowefy — co zmniejszało konstrukcje o całą jedną stronę — Areny posiadały scenę teatralną i arenę, wysypaną piaskiem, gdzie miały miejsca walki gladiatorów. Po bokach Aren znajdowało się 36 rzędów ławek amfiteatralnych, które były znaczone nazwiskami właścicieli tych miejsc wyrytych w kamieniu. Obecnie pochyłe gazony zastępują stopnie, które znikły lub zostały rozebrane dla symetrii, lecz dwa wielkie korytarze, przeznaczone do wejścia i wyjścia publiczności są dotąd widoczne. Olbrzymi namiot przykrywał Areny podczas widowiska, chroniąc publiczność przed deszczem i spiekotą i mógł ocienić sobą kilka tysięcy ludzi. Fakt, że ówcześni Rzymianie znali wszelkie sposoby kanalizacji, dowodzi odnalezienie autentycznej rury ołowianej, służącej za wodociąg, która doprowadzała wodę deszczową do przypływu Sekwany, małej rzeczułki Bièvre, zakrytej obecnie, która wpadała do Sekwany w pobliżu obecnego mostu Austerlitz.

Z teatru Aren Lutecji pozostała jedynie platforma i miejsca wykute w kamieniu, które służyły za loże aktorom. Znajdowały się one za wysokim murem, który pięknie przyozdobiony, stanowił dekoracje sceny. — Naprzeciw sceny, po drugiej strony Areny, znajdowało się miejsce dla cesarza i jego świty, o czym świadczy wymownie czerwono malowany i dotąd widoczny fragment, imitujący draperie, otaczającą tron władcy. — Wprawdzie kolory tego zabytku są zbyt jasne i kilkucalowa warstwa gipsu pod farbą świadczy raczej o zręcznej imitacji niż o oryginale sprzed dwóch tysięcy lat — lecz pominąwszy ten fakt, Areny Lutecji dają miłe złudzenie cennego zabytku starożytności.

Urządzony w roku 1890, skwer „Capitan" w stylu ogrodu francuskiego, stanowi jaskrawy kontrast z tym zakątkiem wspomnień minionej świetności i kultury rzymskiej. Ułożone równym stosem kamienie z wykopalisk, świadczą o swej autentyczności napisami wyrytymi na blokach, a okrągła forma Aren Lutecji przywodzi na myśl „złoty wiek" za panowania wielkiego Tyberiusza i tysiące ludzi, którzy przesunęli się przez ten zakątek i śladu po nich nie zostało, jak gdyby w ogóle nie istnieli. Mimo to, praca ich geniuszu przetrwała wieki. — Obecne Areny Lutecji, otoczone wiankiem zieleni drzew i krzewów, rozbrzmiewają śmiechem dzieci, które się bawią wesoło i gwizdkami sędziów, nawołujących do porządku i regulaminu zabawy młodzież, grającą w koszykówkę...

Śnieżka.

Krzyżówka nr 55



Poziomo:

1. przysłówek; rzeka podziemna;
2. przyimek; jaskinia; wykrzyknik;
3. zaimek; okres czasu; widziadła, mary;
4. tytuł (skr.); aktor; skrót używany przy wyliczaniu;
5. karta; przewód;
6. rosyjskie obozy karne;
7. grecka szkoła filozoficzna; zwierzę wodno-ziemne;
8. przysłówek; liczebnik porządkowy; dwie samogłoski;
9. wykrzyknik; chiński Stalin; spójnik;
10. dwie spółgłoski; dziki pies australijski; zaimek;
11. zespół środków transportowych; imię hebrajskie.

Pionowo.

I. skała; miejsce rozbiegu;
II. ustawa zasadnicza;
III. ...;
IV. symbol chem. srebra; materia jedwabna; przyimek;
V. środek kosmetyczny; tytuł książąt muzułmańskich;
VI. małpa;
VII. kibić, talia; część ciała;
VIII. zaimek; koła zębate;
VIII. zaimek; koła zębate; wpada do morza Lodowatego;
IX. ...;
X. odszkodowanie wojenne;
XI. uczta pogrzebowa; przysłówek.

★

Rozwiązanie krzyżówki nr. 54

Poziomo: 1. kałamarz; 2. zapora; 3. tt; Nana; ku; 4. era; rt; tok; 5. kasztelan; 6. parawanik; 7. len; mi; Kał; 8. za; cedr; ka; 9. lineał; 10. pistolet.

Pionowo: I. stek; las; II. trapez; III. za; asan; IV. łan; zr; cis; V. apartament; VI. Montevideo; VII. ara; la; ral; VIII. Ra; tank; eł; IX. koniak; X. buk; kłak.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 54 nadesłali:

KALIST Zofia, Paris 11°
RYCZER Wacław, St. André (Nord)
PANKANIN, Roubaix (Nord)
LINDE Józef, Paris 18°
WIGASIN W., Paris 3°
BURDOSZ Stanisław, Paris 12°
KRONSKA Hanna, Paris 8°
KIJAK Antoni, Grand Quevilly (S. Inf.)
BOCIAN Maria, Paris 11°
BERNACKA Helena, Sallaumines (Pas-de-Calais)
GONDEK B., La Rochelle (Chte Marit.)

Nagrodę w postaci książki: Józef Conrad: „Szaleństwo Almayera" otrzymał p. Linde z Paryża.

Zagadnienie przeludnienia i wyżywienia świata

Zwolennicy niechrześcijańskiej zasady ograniczenia liczby urodzin stale twierdzą, że kula ziemska nie zdoła wyżywić zwiększającej się liczby ludności. Zagadnieniem tym zajął się prof. Zierhoffer z Poznania w pracy pt. „Problem przeludnienia w świetle geografii". Opublikował on przed 20 laty w okresie wielkiego kryzysu światowego, kiedy teoria Malthusa odżyła z nową siłą: podał w niej krzywe przyrostu ludności i rozwoju produkcji wszystkich dóbr materialnych na lata 1880—1930. Okazało się, że ludność wzrosła o 40 proc., produkcja środków żywnościowych o 70 proc., bawełny o 140 proc., rudy żelaza o 330 proc., paliw mineralnych o 400 proc. Colin Clarck wygłosił w r. 1949 odczyt na konferencji ochrony bogactw naturalnych, zorganizowanej przez ONZ w Nowym Jorku; wedle przedstawionych wtedy przez niego obliczeń na dwadzieścia lat naprzód, ludność ziemi wzrastać będzie w stosunku 1 proc. rocznie, produkcja środków żywnościowych — 1,5 proc. Idzie tu — zaznacza autor — o zestawienia wyliczeń robionych przez dwóch uczonych na dwu krańcach świata zupełnie od siebie niezależnych w odstępie 17 lat i odnoszące się zarówno do przeszłości jak przyszłości.

Morze jako źródło wyżywienia

Na inną stronę tego samego zagadnienia zwraca uwagę artykuł Bogorowa. Oto zapoznaje się całkowicie olbrzymie możliwości, jakie w kwestii wyżywienia otwiera morze. Morze — to najbogatsze źródło życia. O jego wielkości można sądzić z tego, że 79 proc. powierzchni naszej planety pokryte jest przez oceany i morza, a objętość masy wód na ziemi równa się 1370 milionów kilometrów sześciennych. Pamiętać przy tym należy, że na lądzie życie sięga zaledwie kilka metrów w głąb, podczas gdy w morzach i oceanach zamieszkała jest cała jedenastokilometrowej grubości warstwa wody. A pod tą warstwą wody, na dnie morza, nawet na największych głębokościach również żyją rozmaite istoty. O bogactwie żywych organizmów świadczy już ten fakt, że nawet obecnie, mimo, niepełnego i bardzo nieracjonalnego wykorzystania tych bogactw, ogólny roczny światowy połów przekracza 200 milionów cetnarów ryb, wielorybów, fok, raków, krabów, mięczaków, wodorostów. Dla porównania można wskazać że zawartość białka w tych produktach morza równa się takiej ilości białka, jaka zawarta jest w mięsie 250 milionów krów. Oprócz mięsa z organizmów wydobywanych z morza otrzymuje się: tłuszcz, skóry, mączkę kostną, nawozy dla rolnictwa, pokarm dla zwierząt domowych, preparaty medyczne, barwniki i cały szereg materiałów technicznych dla przemysłu skórzanego, tekstylnego, papierniczego, chemicznego, szklanego i innych.

Światowe rybołóstwo

...Światowe rybołóstwo nie obejmuje wszystkich mórz i oceanów. Większość połowów przypada na dość ograniczone tereny, położone przeważnie w pobliżu wybrzeży. Najbardziej intensywne połowy odbywają się na terenach, gdzie głębokość morza nie przekracza 200 metrów, mniej już na głębokości do 500 metrów, a rzadko tylko do 1.000 metrów. Oznacza to, że połowy odbywają się na przestrzeni zaledwie 12 proc. powierzchni mórz i oceanów. Rybołóstwem oceanicznym jest tylko polowanie na wieloryby, a poza tym daleko na morze zapuszczają się tylko statki łowiące śledzie, a zwłaszcza tuńczyki. W morzach zamieszkuje 160 tysięcy gatunków zwierząt i ponad 10 tysięcy gatunków roślin. Ilość żywego planktonu (tj. drobnych organizmów przystosowanych do unoszenia się w wodzie), pod jednym metrem kwadratowym powierzchni wody wynosi 150 gramów... Powierzchnia mórz i oceanów wynosi 361 milionów kilometrów kwadratowych; oznacza to że w morzach na całym naszym globie znajduje się nie mniej niż 18 milionów ton planktonu. Ponieważ plankton rozmnaża się nie mniej niż 10 razy w ciągu roku, przeto roczna „wydajność" jego wynosi olbrzymią ilość 350 miliardów ton żywej substancji. Co się tyczy ryb, wielorybów i innych przedstawicieli nektonu (tj. zwierząt), to pod każdym kwadratowym kilometrem powierzchni jest ich nie mniej niż 50 ton. Ogólna ich masa przewyższa przeto 18 miliardów ton. Liczba ta jest tysiąc razy większa od ogólnego rocznego połowu na całym świecie. Znaczna jest również ilość bentonu (tj. mieszkańców dna morskiego). Na miejscach płytkich ilość jego można przyjąć na 250 gramów na metr kwadratowy, na większych głębokościach — 50 gramów, a na głębokościach ponad 100 metrów — średnio 1,5 grama na metr kwadratowy. Daje to razem ponad 8 miliardów ton żywej substancji. W samym tylko Morzu Barentsa znajduje się w zimie 50 milionów ton planktonu, w lecie zaś 70 milionów ton. Z tej ilości planktonu wydobyć można ponad 2 miliony ton tłuszczu i do 7 milionów ton białka. ...Człowiek zużywa bardzo małą cząstkę bogactw morza, a wszak jest on władny nie tylko po prostu brać gotowe „dary" morza, ale i sztucznie je mnożyć w nieograniczony sposób.

Ale nawet niezależnie od płodów morza, sama produkcja roślinna jest w stanie pokryć zapotrzebowanie współczesnego człowieka. Gdyby całą produkcję środków żywności przeliczyć na kalorie — pisze Milewski — wynik tego przeliczenia byłby dość nieoczekiwany. Okazałoby się bowiem, że produkcja ta wystarcza dla zapewnienia każdemu mieszkańcowi naszej planety normy około 3000 kal. potrzebnej do normalnego funkcjonowania organizmu.

Konieczność współpracy

Pozostaje jednak do wyjaśnienia pytanie postawione przez Milewskiego: jak się zatem dzieje, że 2/3 ludzkości stale przymiera głodem? Bo z zebranych materiałów ONZ wynika, że jedynie niespełna 1/4 ludzkości posiada wystarczającą ilość pożywienia (powyżej 2750 kalorii); mniejwięcej 1/6 otrzymuje dziennie od 2250 do 2750 kalorii, cała reszta, przeszło połowa mieszkańców świata przymiera głodem (poniżej 2250 kalorii dziennie). Na postawione powyżej zapytanie nie daje Milewski wyczerpującej odpowiedzi, gdyż sprawa jest niewątpliwie bardzo skomplikowana. Wydaje się wszakże rzeczą oczywistą, że główna przyczyna tych niedomagań tkwi w niesprawiedliwym podziale dóbr, tj. w międzynarodowej kwestii społecznej z jednej strony, z drugiej zaś w niedostatecznym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych i zorganizowaniu należytej wymiany. Na problem wyżywienia ludności każdego kraju — pisze Milewski — składają się: struktura gospodarcza; warunki geograficzne, z których klimat i gleba są najważniejsze; stopień mechanizacji rolnictwa; obecny stan wyżywienia, możliwości wymiany towarowej z innymi krajami itd. Istota zagadnienia, jakie tu poruszamy, polega na tym, że nie wszystkie problemy dadzą się rozwiązać w skali jednego państwa czy narodu. Dzisiaj, w połowie XX wieku, staje przed ludzkością cały splot problemów, które nie dadzą się rozwiązać w skali regionalnej, a które muszą być rozwiązane tylko w skali światowej drogą pokojowej współpracy wszystkich ras i narodów.

J. M. S.

Uczczenie 50-letniej pracy kapłańskiej i społecznej Ks. Prałata Bójnowskiego

Kolonia polska w New Britain w Stanach Zjednoczonych obchodziła 50-lecie pracy kapłańskiej i społecznej Ks. Prałata Bójnowskiego, proboszcza i twórcy tamtejszej parafii i wydawcy „Przewodnika Katolickiego", założonego przez niego w roku 1907. Sędziwy i zasłużony kapłan liczy obecnie lat 84 i jest jednym z najstarszych proboszczów polskich nie tylko w New Britain, ale i w Ameryce i sława jego sięga daleko. Jego praca i różne budynki postawione za jego staraniem wraz z tutejszą Polonią pozostaną na wieczną pamiątkę przyszłym pokoleniom, do rozwagi, że praca w Winnicy Bożej Ks. Prałata L. Bójnowskiego przyniosła wielkie korzyści i owoce.

Zbudował m. in. Polską Ochronkę, Dom dla Starców, budynki parafialne, dwie szkoły.

Gdy chodziło gdzieś o sprawy czy narodowe — polskie czy sprawy religijne, nigdy go nie brakowało.

Syn paszy Marrakeszu w Paryżu

Hassan El Glaoui, syn paszy Marrakechu, sam będąc malarzem interesuje się sztuką malarską. Widzimy go zwiedzającego wystawę paryską, gdzie pani Charmy pokazuje mu jeden ze swoich obrazów.



(Foto: Record)

Luksusowe życie obywateli sowieckich w Albanii

(Od własnego korespondenta)

Ze wszystkich demokracji ludowych Albania ma w porównaniu do liczby mieszkańców, największą przybyłą po wojnie kolonię sowiecką. Technicy, specjaliści, „doradcy" sowieccy ujęli w swe ręce całkowite kierownictwo polityczne, wojskowe i gospodarcze kraju, który stał się jedyną placówką sowiecką na Morzu Adriatyckim, z jedyną bazą morską Valoną.

Już kilkakrotnie Albański Biuletyn Informacyjny, wychodzący w Rzymie podawał szczegóły o życiu nowych okupantów. Ostatnio zaś tygodnik „Est Europe and Soviet Russia", podał, na podstawie wiadomości otrzymanych z Tirany, dokładny obraz nadzwyczajnego zbytku w jakim żyją oficerowie, doradcy i dyrektorzy fabryk sprowadzeni z Rosji sowieckiej. Pod tytułem: „Rosjanie w Albanii" wspomniany przegląd pisze między innymi:

„Doradcy sowieccy, bladzi i biednie ubrani, przybywają najczęściej drogą lotniczą z Bułgarii. Władze albańskie przewożą ich autobusami do hoteli, gdzie dostarczają im ubrań i bielizny. Wyżsi oficerowie mają prawo sprowadzić ze sobą rodziny, które natychmiast otrzymują mieszkania i samochody. Nowa dzielnica Tirany jest prawie cała zajęta przez rodziny sowieckie, które otrzymują takie same racje żywnościowe, jak korpus dyplomatyczny".

Porównanie wynagrodzenia, wypłacanego przez reżim albański „doradcom" sowieckim z tym co pobierają obywatele albańscy wykazuje olbrzymią różnicę na niekorzyść Albańczyków:

„Wynagrodzenie Rosjan — pisze przegląd — płacone w całości przez rząd albański jest nieskończenie wyższe od zarobku Albańczyków. Pułkownik sowiecki otrzymuje np. pięć razy wyższe wynagrodzenie od pułkownika albańskiego, a urzędnik cywilny otrzymuje zaledwie 1/20 wynagrodzenia pułkownika sowieckiego".

Luksusowe życie doradców sowieckich

W tych warunkach nic więc dziwnego, że członkowie kolonii sowieckiej w Tiranie i w innych miastach albańskich mogą z nadzwyczajnym zbytkiem urządzić sobie życie:

„Po kilku miesiącach pobytu — pisze dalej przegląd — oficerowie sowieccy, urzędowi przedstawiciele i inni Rosjanie, którzy w chwili przybycia z Moskwy byli wycieńczeni i nosili połatane ubrania, przechadzają się po ulicach w pięknych ubraniach z angielskiego materiału, uszytych przez albańskich krawców, mają doskonałe miny, wynikające z dobrego wyżywienia, zakropionego dobrymi trunkami, mając obok siebie elegancko ubrane żony prowadzące za rękę roześmiane i różowe dzieci, których policzki stanowią dziwny kontrast z bladymi buziami dzieci albańskich.

„Rodziny sowieckie zajmujące piękne nowoczesne wille w Nowej Tiranie przyjmują często do pracy w charakterze służących kobiety z dawnej arystokracji albo burżuazji albańskiej. Te nieszczęśliwe kobiety, urodzone w dostatku i wykształcone w szkołach i uniwersytetach europejskich, nie mają nawet prawa do kart żywnościowych. Mężowie ich zostali zabici lub uwięzieni, a one same stały się pośmiewiskiem. Szukają więc schronienia u rodzin sowieckich, które ich zatrudniając, chcąc przez to samo polepszyć własne warunki życia. Są więc te kobiety guwernantkami, wychowują dzieci „doradców" sowieckich i dają lekcje dobrych obyczajów nawet samym rodzicom. Rosjanie są hojni, opłacają je lepiej niż komunistyczni dygnitarze albańscy. Dlatego też kobiety te, doprowadzone do ostatniej nędzy, są szczęśliwe, że mogą być zatrudnione jako guwernantki, służące lub nawet kucharki u rodzin sowieckich".

Czarny rynek

Handel złotem i czarny rynek jest przede wszystkim skierowany do Rosjan:

„Rosjanie kupują wszystko, włącznie ze złotymi monetami,. chociaż tego rodzaju transakcje są surowo zabronione. W Scutari, Kel Abati, zajmujący się czarnym handlem został rozstrzelany za sprzedaż dwóch złotych monet. Z Rosjanami tego rodzaju operacje są łatwe, gdyż policja wstrzymuje natychmiast dochodzenia, gdy się okaże, że nabywcą był Rosjanin.

Gdy taki „doradca" powraca do Rosji (najczęściej wbrew swej woli) zabiera ze sobą niezliczoną ilość bagażu, całe zbiory przedmiotów wartościowych, lecz również worek grochu, kilka kilogramów masła, no i... mieszek złotych monet".

N.

Wiadomości z Belgii

Zakończenie roku szkolnego w okręgu Charleroi

W niedzielę dnia 22 czerwca b. r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w wielkiej sali „Passage de la Bourse" przy dworcu południowym w Charleroi. Na uroczystość tę przybyli rodzice, młodzież i dzieci szkółek polskich z całego okręgu, których jest obecnie dwanaście. Jest to największy okręg w Belgii pod względem ilości punktów szkolnych. Uczy tu zaledwie jeden nauczyciel zawodowy i jeden jako siła pomocnicza. Oczywiście, że są oni przeciążeni pracą. A jednak dzięki sprawnej organizacji, lekcje odbywają się normalnie i z wyznaczonym programem.

Jako najważniejszy czynnik tej sprawności jest niezawodnie nauczyciel p. Budzyński, który nie szczędzi trudów w tej naprawde wyczerpującej robocie wychowawczej. Drugim ważnym czynikiem jest sprawne kierownictwo Komitetu Szkolnego, który pod opieką miejscowych duszpasterzy trzyma rękę na organizacyjnym pulsie okręgu, gromadząc fundusze na utrzymanie tego szkolnictwa i opłacanie nauczycieli.

Wszystkie organizacje okręgu zrozumiały ważność skupienia się wokół Komitetu Szkolnego, tworząc jakby jedną rodzinę o ile chodzi o szkołę i jej stan materialny. Najlepszy tego dowód, że wszystkie imprezy urządzane przez Komitet Szkolny cieszą się wielkim powodzeniem.

Dowodem tej jedności była również niedzielna uroczystość zakończenia roku szkolnego, na którą przybyli Polacy w bardzo wielkiej liczbie. Tym dali wyraz swego zaufania dla kierowników akcji i wyrazili wdzięczność duszpasterzom, którzy nieustannie czuwają nad rozwojem i coraz większym zespoleniem organizacji na terenie okręgu Charleroi. Owocem tej nieustannej i mrówczej pracy jest ta wielka liczba punktów szkolnych.

Mimo trudnej pracy, jaka spada na nauczyciela p. Budzyńskiego ten przygotował bardzo miłą niespodziankę dla rodziców na uroczystość zakończenia roku szkolnego. Występy dzieci szkolnych i starszej młodzieży, z inscenizacjami i tańcami, były wykonane z artyzmem, w strojach własnego pomysłu i zrobione przez dzieci. Widząc ten wkład pracy odnosi się wrażenie, że nie tylko sam obowiązek w pracy do tego się przyczynił, lecz również entuzjazm zgranej grupy ideowców.

Seria wypadków i pogrzebów w tym okręgu w ostatnich dniach ograniczyła trochę rozmiary obchodu zakończenia roku szkolnego. Po otwarciu akademii, nastąpiły przemówienia, po czym dzieci szkolne wystąpiły z deklamacjami. Otwarcia akademii dokonał p. Bader Władysław w zastępstwię p. Lisiaka. Pieśń „Monte Cassino" odśpiewała Krysia Kaźmierczakówna. Następnie piękną deklamację p. t. „Powrót taty", wygłosiła Jakubczykówna, drugą Halinka Guzówna. Grupa dziewczynek z Dampremy wystąpiła potem z pięknym tańcem cygańskim w gustownych strojach cygańskich. Te same dziewczynki wykonały następnie taniec hiszpański (w strojach hiszpańskich). Oba te tańce były nowością i niespodzianką. Były też doskonale odtańczone. W dalszym ciągu deklamowała Krysia Bieszczot p. t. „Z wyraju", a Zbysio Stachurski p. t. „A za króla Jana", po czym dwie siostry, Krysia i Henia Simińskie odśpiewały na dwa głosy „Buty polskiego żołnierza" (śpiewały naprawdę bardzo pięknie).

Inscenizowaną piosenkę „A gdzie idziesz Jasiu — Jasiu" wykonały z uznaniem Krysia Bieszczadówna i Alfred Lisiak. Jeszcze raz wystąpiły dziewczynki baletnice, tym razem z pięknymi piosenkami: „Mamuś", „Flisacy" a na zakończenie „Nie rzucim ziemi".

Młodych artystów i ich kierownika p. Budzyńskiego, publiczność nagrodziła oklaskami. Program był bowiem bardzo piękny i dobrze technicznie wykonany.

P. Bader zamykając akademię podziękował wszystkim uczestnikom za udział w uroczystości, po czym zaprosił rodziców na zabawę z różnymi niespodziankami, na której bawiono się do późnej nocy.

Należy podkreślić, że ostatnio młodzież pozaszkolna wykazała wielką chęć brania udziału w imprezach Komitetu Szkolnego i niezawodnie kierownictwo stworzy z niej osobną grupę amatorską do przyszłych występów.

(—)

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Odcinek nr. 1)

Minęły długie tygodnie samotnej żeglugi po Oceanie Spokojnym.

Rozumiemy, iż po przeżyciach na Tajemniczej wyspie X-13 należał się Robowi dłuższy, dobry wypoczynek.

Jest więc w najlepszym humorze i szczęśliwy tak, jak tylko on szczęśliwym być potrafi.

Ale wkońcu trzeba obrać jakiś cel, nie można przecież tak wałęsać się po morzach bez ustanku . . .

O, Rob już wie, dokąd tym razem popłynie !

Ku Afryce

Pogoda jest wspaniała, dmą pomyślne wiatry. Kierunek wytyczony, żagle nastawione, „Wolność" sunie lekko i wdzięcznie, rzec można jak tancerka . . .

Mija właśnie wyspy Antyle i wypływa na Ocean Atlantycki. Stąd już prosta droga do Dakaru.

Pogoda utrzymuje się nadal, tylko od kilku dni, w miarę zbliżania się do wybrzeży afrykańskich, wzmaga się wiatr wschodni.

Nie ma obawy. Na noc Rob zostawia tylko mały żagiel. Może spokojnie spać.

Przed zejściem do kabiny jeszcze raz bada mapę.

— Tak, po raz pierwszy w życiu zdarza mi się odbywać tę drogę w warunkach tak sprzyjających . . . — mruczy pod nosem. — Najpóźniej za dwa dni powinienem zapuścić kotwicę w Dakarze.

Jest oczywiście i wierny Ship. Położywszy łeb na łapach, zdaje się śledzić wraz ze swym panem mapę Atlantyku.

— Hallo, Ship — rzecze Rob po chwili, klepiąc go po puszystym karku — dosyć na dzisiaj ! Chodźmy spać . . .

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Na lekcji historii

Pani Agnieszka — wychowawczyni, najpogodniejsza ze wszystkich nauczycielek, weszła dziś do klasy z zachmurzoną twarzą i po sposobie, jak odpowiedziała dzieciom, na ich chóralne: „Dzień dobry pani nauczycielce!", odrazu poznać było, że jest w złym humorze. A tak rzadko jej się to zdarzało. Nerwowym ruchem poprawiła włosy, usiadła na katedrze, rozłożyła książki i miast, jak zawsze rozpocząć lekcję od rozejrzenia się z uśmiechem po klasie, zapytała stłumionym głosem: — Na dziś było zadane o Bolesławie Chrobrym?

— Tak — odpowiedziały dzieci. Widocznie jakoś inaczej zabrzmiała ta odpowiedź, bo panna Agnieszka, nagle, jakby zrzuciła z siebie płaszcz zadumy i niezadowolenia, ocknęła się i przemówiła normalnym głosem, wibrującym młodością i dobrocią:

— Cóż to się stało moim kochanym dziewczynkom, że mają takie cienkie głosiki?... Nie odpowiadacie. A więc to moja wina. Przepraszam was, powinnam była uspokoić się, zanim weszłam do klasy, ale byłabym się spóźniła na lekcję. I tak źle i tak niedobrze. Opowiem wam, co mnie wyprowadziło z równowagi, a na pewno mnie zrozumiecie... Idę ulicą i widzę na jezdni wóz, naładowany cegłami. Ciągnie ten ciężar stara, dychawiczna szkapa z zapadniętymi bokami. Obok wozu idzie opasły woźnica i co ruch okłada konia batem: „Wio, wio, a ruszaj że się!", — woła pijackim głosem. Szkapa przyspiesza kroku, wyciąga szyję i ciągnie za sobą ładunek zbyt ciężki na jej siły...

— Długo tak będziecie walić tego nieszczęsnego konia? — pytam woźnicę.

— Tak długo, jak będę miał ochotę, a pani co do tego?

— Koń jest za stary, a ładunek za ciężki na jego siły. Nie wolno panu tak męczyć tą nieszczęsną szkapę!

— Widział to kto? Gdzie pani wścibia swoje trzy grosze? Com to ja pani sługa? Niech pani lepiej pilnuje swego nosa! I posypały się jeszcze różne przezwiska, ale tych już wam nie powtórzę. Mówię znowu:

— Niech pan się uspokoi! Nic mnie to nie obchodzi, co pan wygaduje, ale nie pozwolę, żeby pan się znęcał nad tym starym koniem. Proszę mi podać nazwisko i adres.

— Konia, czy swoje? Figę pani powiem! Co to pani służy w policji, żeby się tak stawiać? Już cię całkiem babom we łbie przewróciło! Zamiast pilnować dzieci i garnków, będą się wtrącały do cudzych koni...

Nie dosłuchałam, co dalej wykrzykiwał, bo zobaczyłam nadchodzącego policjanta. Nie miał wielkiej ochoty spisać protokółu, dopiero, gdym mu pokazała swoją legitymację członka Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, podszedł ze mną do wozu. Wobec władzy woźnica spuścił z tonu i zaczął się tłumaczyć, że to tylko dzisiaj zaprzągł tego konia itd...

— —Ale chyba nie od dzisiaj zapomina pan karmić do syta swą szkapę? — zapytałam z ironią. Nie czekając odpowiedzi, dodałam: — W tych dniach przyjdzie do pana ktoś z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami!...

— Niech przed tym połamie ręce i nogi! — krzyknął mi na pożegnanie!...

Na tym nie koniec. Już prawie podchodzę do szkoły, gdy słyszę rozpaczliwe szczekanie jakiegoś małego psiaka. Wiecie, w tym domu na rogu, a raczej na podwórzu. Wchodzę i widzę malutkiego szczeniaka — ostrowłosego foksa, uwiązanego na krótkim sznurze przed dużą budą bez słomy.

— Proszę zaraz odwiązać tę psinę — mówię energicznym głosem do gospodyni, zajętej karmieniem kur.

— Do czego się pani wtrąca? — słyszę w odpowiedzi.

Podsuwam jej pod oczy swoją legitymację: —Mam prawo, a nawet obowiązek czuwania nad tym, żeby ludzie obchodzili się ze zwierzętami jak należy, nie robiąc im krzywdy! Nie wolno brać na łańcuch szczeniaków, a dorosły pies musi być tak uwiązany, jeżeli go już spotka ta niewola, żeby mógł biegać. Kiedy właściciel nie zgadza się na to, czego żądam, muszę przywołać policję...

— Dobrze, już dobrze! Niech się pani uspokoi. Spuszczę psa. Ale niech mu pani powie, żeby nie gonił kur... Szczęście, że stare panny mają jakieś zajęcie — dodała, gdym odchodziła.

— Przecież pani ma męża! — wykrzyknęły dzieci.

— Domyślacie się, że nie będę się tłumaczyła przed tą babą, główne, żeby nie męczyła psiaka. Jutro sprawdzę, czy go czasami znowu nie uwiązała.

— I my też! I my też! — wykrzyknęły dzieci.

— Czy we wszystkich krajach istnieją Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami? — zapytała Jadwisia.

— Nie wiem, czy we wszystkich, ale myślę, że tak. Najczulszą opieką otaczają zwierzęta Anglicy, i to już od dawna. W roku 1824, starszy pan, Artur Broome (Brum), na zebraniu w kawairni, do której stale uczęszczał, a działo się to w Londynie, przy ulicy świętego Marcina, podał projekt stworzenia towarzystwa Opieki nad zwierzętami. I od owego czasu istnieją one nie tylko w Anglii, gdzie znane są w skrócie jako R.S.P.C.A., ale również we wszystkich cywilizowanych krajach.

— Proszę pani, a czy dzieci nie mogłyby stworzyć takiego związku?

— Ależ naturalnie! Trudno byłoby wam zwracać uwagę dorosłym, ale możecie zawiadamiać ich, gdy zobaczycie, że gdzieś źle się obchodzą z kotem, z psem, z kozą, czy nawet z żółwiem. A samemu starać się otoczyć opieką choćby jakieś gniazdo ptasie, czy kota sąsiadów, który ma za mało jedzenia. Trudno mi przewidzieć, ale jestem pewna, że każde z was znajdzie dość okazji, aby krzywdzonym zwierzakom okazać trochę serca.

— I będziemy mieli legitymację? — zapytała Irenka.

— Oczywiście. Obierzecie sobie przewodniczącą i stworzycie stowarzyszenie.. — Panna Agnieszka spojrzała na zegarek i aż schwyciła się za głowę:

— My tu gadu, gadu, a co nasz Bolesław Chrobry?

— Był dobrym królem, więc nam wybaczy — zawołała Jadwisia ze śmiechem.

I teraz rozpoczęła się lekcja historii.

An.

Krystynka i Tadeuszek, Blaki i Maskotka

— Krystynko, chodź prędko, pokażę ci zabawną fotografię! — zawołał Tadeuszek ze swego ogródka do sąsiadki, mieszkającej tuż obok.

— A dlaczegóż ty nie możesz przyjść do mnie? — odpowiedziała Krystynka, wybiegając za próg domu.

— Mamusia nastawiła mleko, muszę pilnować, żeby nie wykipiało.

— No, dobrze, już idę, tylko wezmę Maskotkę na ręce, bo boję się, żeby nie zrobiła jakiej szkody.

Tadeuszek byłby wolał, żeby Maskotka została u siebie, bo nie wiedział, jak ją przyjmie Blaki, ale, oczywiście, pomny, co mu rodzice mówili o polskiej gościnności, zastosował usłyszane pouczenia nawet wobec kota. Bo trzeba Wam wiedzieć, że Maskotka to była kocica. Blaki — pies. Miał jedwabistą czarną długą sierść, długie uszy i czarne bardzo mądre oczy.

Tadeuszek rozłożył na stole kuchennym gazetę i dzieci, oparłszy się łokciami, przyglądały się podobiźnie białego ślicznego kota. Siedział obok wazonu — nagrody, jaką mu ofiarował prezydent Auriol. Przypięto kotu sporą rozetę o barwach francuskich, a Vedo de Chesnaie, bo takie było jego miano, zamiast godnie pozować przed aparatem, ziewał, otworzywszy szeroko swą małą paszczę.

— Zdobyłeś pierwszą nagrodę, ty, kocie z Genewy, a nie wiesz, że kto ziewa, musi przysłonić ręką usta! — zawołała, śmiejąc się Krystynka.

— Trzeba wybaczyć tej kociej piękności, bo nie ma ręki, a łapkę, a po drugie jest rzeczywiście prześlicznym kotem. Chyba taki sam ładny jak ta twoja Maskotka?

Krystynka spojrzała z miłością na kotkę, która siedziała nieruchomo na poręczy krzesła i wpatrywała się w Blaki. A pies leżał pod stołem, wywiesił język, dyszał i nie spuszczał z oka Maskotki.

Tymczasem mleko w rondlu nadęło się, aż do brzegu, zaczęło kipieć i to podstępnie, cicho. Zapewne było by się całkowicie przeniosło z rondla na kamienną podłogę, gdyby zacna blacha kuchenna nie dała była znać, o tym, co się dzieje, syczeniem i swędem spalonego mleka...

— Ratuj, kto żyw; — wykrzyknął Tadeuszek. Jednym susem był przy kominie i odstawił rondel.

— Uf! A to dopiero byłaby heca! Chyba ludzie mają rację, mówiąc, że koty są podstępne. Nawet taki na obrazku byłby nam narobił szkody, bom się zagapił na niego, miast pilnować mleka. Dostałbym wcieranie od mamy, aż miło!

— Nie zwalaj winy na kota. Zaczekaj chwileczkę, teraz ja ci przyniosę gazetę, w której piszą o kotach.

I nie czekając odpowiedzi, Krystynka wybiegła z kuchni, aby po chwili wrócić z gazetą w ręce.

— Popatrz no — zawołała, wskazując ręką w kierunku komina. Blaki i Maskotka, zgodnie siedząc jedno na przeciw drugiego, chłeptały mleko z podłogi. Musiało być smaczne, letnie, takie, jak trzeba, bo tylko migały czerwone języczki...

— No teraz już nie potrzebujemy się obawiać, że nasze zwierzaki będą żyły ze sobą, jak „pies z kotem". Właśnie zawarły pewnie dozgonną przyjaźń! — wykrzyknął Tadeuszek, który lubił górnolotnie się wyrażać.

— Bardzo się z tego cieszę! — powiedziała Krystynka, nie mniej od Tadeuszka, przepadającego za Blakiem, lubiła swą Maskotkę.

Posłuchaj, co piszą o kotach: „Jest przyjacielem poetów i filozofów, zapewne sam jest filozofem. Od wieków kot garnie się do ludzi. Zarówno koty syjamskie jak i perskie, kryjące w swych dużych oczach niezbadane tajemnice ich duszy.

Starożytni Egipcjanie odnosili się z takim szacunkiem do kotów, że uważali ich za bogów i istniało całe miasto z wybudowanymi świątyniami na ich cześć".

— Nie lubię przesady! — powiedział Tadeuszek, — ale Egipcjanie nie zapytali mnie o zdanie — dodał, rozmyślając o tym, co mu Krystynka przeczytała.

Blaki z Maskotką wybiegły do ogródka. Blaki jak by oprowadzał gościa po ścieżkach. Machał ogonkiem z zadowolenia, a Maskotka łaskawie przyjmowała oznaki radości. Blaki stał się jej wielkim przyjacielem. Kiedy urodziło się troje kociąt, pies przestraszył się najpierw, spojrzał do skrzyni i... uciekł. Jeszcze nigdy nie widział czegoś takiego małego, co się rusza i piszczy. Szczekaniem opowiedział Tadeuszkowi, że zaszło coś niezwykłego... Powrócił dopiero po dwóch dniach, żeby ostrożnie zajrzeć znowu do skrzyni, a kiedy zobaczył, że Maskotka liże kociaka, po chwili namysłu, dalej że lizać z niemniejszym zapałem drugiego... Zupełnie tak samo w duecie, jak to za pierwszą wizytą u Tadeuszka, piły razem mleko. Maskotka nie miała nic przeciwko tej niespodziewanej pomocy w utrzymywaniu kociaków w czystości... Zaniepokoiła się jednak, kiedy któregoś dnia Blaki wziął delikatnie jednego z kociaków do pyska i uciekł. Już miała zamiar pójść na zwiady, gdy pies wrócił i znowu ostrożnie ułożył kociaka na posłaniu. Pokazał go swej pani, położył go na jej kolanach, ale tylko na chwilkę. Robił tak samo, kiedy do domu jego państwa przychodził jakiś gość, do którego czuł sympatię. Przynosił mu wtedy kociaka, jak by chcąc się pochwalić: „Popatrz, jaki on jest śliczny!

Maskotka już się nie lękała, wiedziała, że dziecku jej Blaki nie wyrządzi krzywdy; jest prawdziwym przyjacielem...

CIOCIA ANIELA.

Dmuchawce

Tysiącem kwiatuszki złote
Wyrosły w gąszczu trawy.
I potem w kuleczki z puchu
Jaś dmuchnie dla zabawy.
Nasionko poleci w błękit,
lekkie jak samolocik,
za rok się nasza łąka
tysiącem gwiazd rozzłoci.

Julian Majcherczyk

W niewoli u Cyganów

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ XXIII

Powitanie z matką

Powóz toczył się szybko wśrod rozległych pól i przepięknych lasów sosnowych, wioząc gromadkę ludzi, wśród której najszczęśliwszym był p. Stanisław Malinowski i jego dwoje odnalezionych cudem dzieci. Mimo, że rozkoszna przyroda, woniejąca zapachem i śpiewem ptasząt, budziła zachwyt w sercach ludzkich i wabiła ku sobie, to jednak myśli obecnych nastrojone były na inną nutę. Owszem, cudowny pejzaż polskiej krainy budził jak najmilsze wspomnienia, ale te wspomnienia w połączeniu z dzisiejszym radosnym uniesieniem odnalezionych dzieci, dźwięczały hymnem najwyższego szczęścia i rozkoszy.

Siedem lat zgryzoty i udręki zapadło się w jednej chwili gdzieś, w przepaść bezdenną, niepowrotną. I oto są znowu razem. Dzieci odnalazły rodziców. Rodzice odnaleźli dzieci.

W powozie panowała przez chwilę cisza, przerywana tylko parskaniem koni i radosnym: „Wio! Hetta!" pana Franciszka. Ojciec z rozmiłowaniem patrzył to na Jurka, to na Halinkę, a łzy szczęścia płynęły mu po twarzy.

— Jurek! Pamiętasz ty nasz dworek na wzgórzu, pod lasem? — zapytał wreszcie ojciec syna.

— O tak, tatusiu! Pamiętam wszystko...

— A ty, Halinko? Co ci jeszcze zostało w pamięci? Przecież byłaś maleńką dziewczynką, kiedy porwali cię Cyganie?

— Ja... Ja... — mówiła wzruszonym głosem dziewczynka — pamiętam... tylko mamusię.

Na wspomnienie matki łzy napłynęły dzieciom do oczu To najdroższe słowo „matka" żyło w ich sercach jasne i nieskalane, zawsze i wszędzie, gdziekolwiek się znajdowali. I oto, po tylu latach cierpień i poniewierki, zobaczą ją za chwilę, obejmą ją radosnym uściskiem, ucałują i nie opuszczą nigdy. Czy ktoś z was wyobraża sobie, jakie to ogromne szczęście posiadać matkę?

Powóz toczył się lekkim truchtem przez wieś i zjechał na polną drogę, prowadzącą w kierunku widniejącego na wzgórzu dworku. Pan Franciszek trzaskał coraz głośniej batem i uśmiechał się do brata. Pan Stanisław tulił kurczowo dzieci do siebie i powtarzał z cicha: „Co to będzie? Co to będzie!" Bratowa tylko była spokojna i spokojne były jej dzieci.

Powóz prawie dojeżdżał do wrót dworkowego parkanu, gdy nagle rozległo się charakterystyczne: „Ku, ku! Ku ku!"

Jurek poderwał się i odkrzyknął: „Ku ku!"

W tej chwili z przydrożnego rowu wyskoczył Wojtek.

— O rety! — wykrzyknął. — Cała Francja jedzie!

— Ach ty gamoniu! Przestraszyłeś nas! — odezwał się p. Stanisław, odzyskując powagę.

— Wojtek! Wojtek! — krzyknął Jurek, a za nim Halinka, zeskakując z powozu. — Czy poznajesz nas? To my, Jurek i Halinka.

Wojtek zaniemówił na chwilę, a potem jak strzała puścił się przez dziedziniec do dworku, na progu którego stała w błogim oczekiwaniu pani Malinowska. Jurek i Halinka puścili się za nim w pogoń. Przypomniały im się dobre, dawne czasy. Wojtek był jednak szybszy od nich. Pierwszy dopadł do pani Malinowskiej i wykrzyknął jednym tchem.

— Jurek i Halinka przyjechali!...

— Co? Co ty mówisz?

— Jurek i Halinka... tam!

Pani Malinowska spojrzała jak przez mgłę na biegnące tuż przed nią dwie młode postacie i na jadący powóz, i nagle zadrżała, jakby ktoś przepuścił przez nią prąd elektryczny. W tej chwili te dwie postacie dopadły do niej, rzuciły jej się na szyję i krzyknęły prawie jednocześnie:

— Mamusiu droga! Mamusiu!...

Pani Malinowska zatrzepotała rękami, zbladła straszliwie i przymknąwszy oczy, padła nieprzytomna na ziemię.

W przyszłym tygodniu:
ROZDZIAŁ XXIV
Podziękowanie Bogu

Kto zwycięży w tegorocznym biegu kolarskim Tour de France?

Z okazji dorocznego popularnego biegu kolarskiego „Tour de France", wydawnictwo „Narodowca" urządza, podobnie jak i w zeszłym roku, ciekawą rozrywkę sportową umożliwiającą każdemu Abonentowi zdobycie cennej nagrody. Nagród tych wyznaczamy 10 i tak:

TOUR DE — FRANCE

1. nagroda	Rower
2. nagroda	Aparat radiowy
3. nagroda	Zegarek na rękę
4. do 6. nagrody	Powieści znanych autorów polskich
7. nagroda	Półroczny abonament „Narodowca"
8. nagroda	Kwartalny abonament „Narodowca"
9. i 10. nagroda	Miesięczny abonament „Narodowca"

REGULAMIN

Udział w rozrywce sportowej pt. „Kto zwycięży w Tour de France?" może wziąć każdy Abonent „Narodowca" pod następującymi warunkami:

A. Do dnia 15 lipca najpóźniej (odpowiedzi wysłane po tej dacie nie będą wzięte pod uwagę) należy wysłać pod adresem „Narodowca" — 101, rue Emile Zola, Lens (Pas-de-Calais) — w zamkniętej kopercie ze wzmianką „Rozrywka Sportowa", odpowiedź na następujące pytania:

1. Który z kolarzy zdobędzie w tegorocznym „Tour de France" najlepsze miejsce w ogólnej klasyfikacji?

2. W jakim czasie ukończą bieg 3 pierwsi kolarze?

3. Który z polskich kolarzy zajmie najlepsze miejsce?

4. Którzy kolarze zajmą 5 pierwszych miejsc?

Pierwsza nagroda zostanie przyznana Abonentowi, który nadeśle najbardziej trafne odpowiedzi. Dalsze nagrody zostaną przyznane Abonentom, których odpowiedzi będą najbardziej zbliżone.

B. Odpowiedzi winny być pisane atramentem na 1 stronie kartki, która powinna nadto zawierać imię i nazwisko wysyłającego oraz dowód, że jest Abonentem.

Do każdej koperty z odpowiedzią należy dołączyć bony w liczbie 16, które ukazywać się będą w „Narodowcu" każdego dnia począwszy od 26-go czerwca br.

Każdy Abonent może wysłać kilka odpowiedzi, pod warunkiem, że do każdej z nich dołączy 16 kolejnych bonów.

Uwaga! Kolporterzy i pracownicy „Narodowca" nie mogą brać udziału w tej rozrywce.

TOUR DE FRANCE — TOUR DE FRANCE

BON
Nr. 1

Rozrywka sportowa
„NARODOWCA"

TOUR DE FRANCE — TOUR DE FRANCE

Dzieci składają życzenia urodzinowe p. Herriot



Burmistrz Lyonu i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, obchodził w tych dniach 80. rocznicę swoich urodzin. Dwoje dzieci złożyło mu życzenia z tej okazji i ofiarowało kwiaty.

(Foto: Record)

PORADY LEKARSKIE

Miód — lekarstwem i najlepszą odżywką

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dla wyprodukowania funta miodu trzeba przeszło 4 funtów nektaru — a pszczoła musi odwiedzić 300 kwiatów, by uzyskać jedną jego kroplę — możemy zdać sobie sprawę, jak gigantyczną pracę wykonują skrzydlate robotnice. Ów funt miodu, to jak twierdzą wytrawni pszczelarze — 35.000 lotów dla pszczoły. Niekiedy przecenia ona swoje siły i uginając się pod ciężarem zebranego ładunku, upada tuż przed ulem. Leży wyczerpana i zbiera siły do końcowego lotu, gdy w tym nadchodzi mrówka i widząc bezwładną, kieruje na nią pełen pożądliwości wzrok. Wpatruje się w nią nieruchomo, hipnotyzując jak wąż przed ostatecznyn. atakiem. Pszczoła otwiera pyszczek, wysuwa powoli i jak gdyby opornie trąbkę, na której lśni kropelka nektaru, wydobyta z wola. Mrówka zlizuje słodki płyn i umyka, pszczoła zaś budzi się z odrętwienia, podrywa się z ziemi, lżejsza o skradziony przez mrówkę ciężar i niesie do śpiżarni resztkę pozostałego nektaru. W ulu pszczoły oddają nektar do komórki, gdzie po pewnych zmianach chemicznych przekształca się on w znany nam miód.

Piętnaście tysięcy lat temu wyrył nieznany artysta na ścianie groty skalnej w Hiszpanii szkic przedstawiający podbieranie miodu przez człowieka otoczonego rojem pszczół. Oto metryka pszczoły miodnej „Apis Mellifica", której rodzina rozrosła się z biegiem czasu do kilku tysięcy odmian i w swych wędrówkach po globie ziemskim usadowiła się w Afryce i Indiach, dotarła poprzez całą Europę na Sybir, wylądowała w roku 1763 na Florydzie, w 1839 w Brazylii i wreszcie sto lat temu w Ameryce Północnej.

Znany jest miód od wieków. ale napewno atleci greccy, spożywający go w czasie igrzysk sportowych, nie wiedzieli, że znajdują się w nim niemal wszystkie znane witaminy oraz takie cukry, jak gronowy, słodowy, spadziowy, trzcinowy i owocowy; takie sole mineralne jak wapno, żelazo, fosfor, mangan i in., kwasy: borowy, cytrynowy, jabłkowy, glukonowy, mrówkowy, winowy i in.; ślady pierwiastków: niklu, baru, kobaltu, cynku, tytanu, arsenu, strontu, glinu i inne, a wreszcie enzymy, inhibina (substancja o własnościach hamujących wzrost i rozmnażanie bakteryj), oraz olejki eteryczne, nadające temu produktowi tak wspaniały smak i zapach.

Posiada więc miód nie tylko właściwości bakteriobójcze, lecz stosowany jest do przeciwdziałania krwotokom, leczenia niedomagań sercowych, nadkwasoty żołądka i schorzeń przewodu pokarmowego, anemii dziecięcej, arteriosklerozy, wątroby, a nawet gorączki siennej.

Miód stosuje się z powodzeniem do leczenia zapalenia spojówek, jaglicy, uporczywych jęczmieni, a nawet zapalenia rogówki.

Miód jest pozatem produktem szybko przyswajalnym, wskutek czego w krótkim czasie doprowadza do regeneracji ubytku sił w organiźmie. Wiele tysięcy odmian kwiatów znikłoby z powierzchni ziemi, gdyby nie zapylanie ich przez pszczoły.

Wielkie powieści polskie

Henryk Sienkiewicz: KRZYŻACY. Wielka powieść historyczna, będąca arcydziełem literatury polskiej i światowej. Henryk Sienkiewicz, twórca „Trylogii", wprowadza nas tym razem w dzieje Polski za panowania Jadwigi i Władysława Jagiełły i ukazuje zmagania z Zakonem Krzyżackim. Bohaterem powieści jest młody rycerz, Zbyszko z Bogdańca, a dwie kobiety, które go kochały i które on kochał, stały się niemal symbolami w naszej literaturze. Danusia — jako uosobienie delikatnego wdzięku i subtelności, Jagienka zaś — jako piękna, jędrna panna ze szlacheckiego dworu. KRZYŻACY — to powieść o bujnej fascynującej akcji, pełna romantycznych sytuacji, śmiałych wypraw, walk, potyczek i niezwykłych przygód, ukazująca wiele słynnych historycznych postaci i przynosząca na zakończenie porywający opis zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. — 2 duże tomy, prawie 1.000 stron tekstu. — Cena **fr. 1.280. —**

Władysław Reymont: KOMEDIANTKA. Świetna powieść, która ugruntowała sławę pisarską wielkiego autora. Książka przedstawia dzieje młodej, pięknej dziewczyny, która nagle z głuchej prowincji znalazła się w niebezpiecznym środowisku cunizmu, intryg i zepsucia. Ale największym ciosem dla niej stał się zawód miłosny, gdy po krótkim okresie upojenia, nastąpiło najbardziej tragiczne przebudzenie. Powieść jest ujęta w sposób realistyczny i śmiały, o akcji niesłychanie żywej i pochłaniającej, która rozgrywa się przeważnie w Warszawie, ukazując blaski i nędzę życia aktorskiego. — Pokaźny tom dużego formatu, trwała oprawa. — Cena **fr. 1.290. —**

Maria Dąbrowska: NOCE I DNIE. Ta słynna książka zupełnie słusznie jest oceniana, jako jedna z najwybitniejszych powieści w literaturze polskiej ostatniego okresu. Intymne dzieje miłosne Barbary i Bogumiły zostały przedstawione na frapującym tle pulsującego życia polskiej prowincji. Wielka powieść, która pochłania uwagę czytelnika już od pierwszej strony. — 6 tomów, prawie 1.500 stron tekstu. — Cena **fr. 1.860. —**

Bolesław Prus: LALKA. Wokulski zdobył miliony, był silny, bezwzględny i zdecydowany, znalazł się u szczytu powodzeń życiowych i nagle na drodze jego stanęła kobieta. Izabella promieniowała niezwykłą urodą, szczyciła się swoim arystokratycznym pochodzeniem, ale w głębi serca była bezduszną „lalką". Czy Izabella wogóle umiała kochać, czy też myślała jedynie o pieniądzach i stanowisku Wokulskiego? Dlaczego ten mocny człowiek stał się igraszką w jej rękach? W jaki sposób potrafiła go poniżyć i zniszczyć? Niesłychanie żywa akcja LALKI rozgrywa się w drugiej połowie zeszłego stulecia, ukazując obszerną panoramę z życia ówczesnej Warszawy. Jest to powieść o tragicznej miłości, najbardziej wzruszająca, a jednocześnie stanowiąca lekturę, która pulsuje życiem i porywa czytelnika. — Wydanie na kredowym papierze. — Dwa tomy. — Cena **fr. 595. —**

Eliza Orzeszkowa: NAD NIEMNEM. Wielka romantyczna powieść, której niezwykle interesująca akcja rozgrywa się nad Niemnem, na tle pięknego polskiego krajobrazu. Wspaniałe opisy przyrody splatają się z dziejami wzruszającego romansu uroczej Justyny i dzielnego Jana. Liczne trudności i przesądy stały na drodze do ich szczęścia, ale potęga uczucia potrafiła zwalczyć wszystkie przeszkody. Jest to powieść o triumfie miłości, napisana pięknym językiem polskim i będąca arcydziełem naszej literatury. — 3 tomy, oprawione razem w płótno. — Cena **fr. 895. —**

Teodor Parnicki: AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN. Wielka powieść historyczno-biograficzna o walkach, szaleństwach i intrygach upadającego Cesarstwa Rzymskiego. Treścią książki jest konflikt dwuch osobowości: Aecjusz — Bonifacjusz, który najlepiej uwidacznia się w stosunku tych mężczyzn do problemu: „kobieta a religia". Miłość dziewiczej i pięknej królewnej Franków do ostatniego rzymskiego dyktatora opromienia potężny dramat historii, rozgrywający się w 5-ym stuleciu naszej epoki. Walka o władzę obok namiętnej walki o miłość, akcja niezmiernie żywa, kolorowa wizja dawnych czasów i wielkich konfliktów oraz porywająca intryga — składają się na całość tej nieprzeciętnej książki. — Amerykańskie wydanie, pokaźny tom dużego formatu. — Cena **fr. 720. —**

Maria Kuncewiczowa: ZMOWA NIEOBECNYCH. Powieść o wielkim napięciu, której wartka akcja rozgrywa się w Wielkiej Brytanii i w Polsce podczas wojny. Miłość, której nie może zniweczyć ani czas ani rozłąka, tęsknota, która nie ustaje, a jednocześnie ustawiczne kłopoty dnia codziennego, przelotne romansy i wielkie tragedie na tle walki i nowej rzeczywistości — wszystko to splata się w absorbującą lekturę. ZMOWA NIEOBECNYCH — to jedna z najwybitniejszych powieści polskich, napisanych i wydanych na emigracji. — Cena **fr. 295. —**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając jednocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie, książki mogą być wysyłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: **„NARODOWIEC", LENS (P.-de-C.)**

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . KRZYŻACY
. . . . KOMEDIANTKA
. . . . NOCE I DNIE
. . . . LALKA
. . . . NAD NIEMNEM
. . . . AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN
. . . . ZMOWA NIEOBECNYCH

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", LENS (P.-de-C.).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

. . . .

HUMOR

W szkole

— Ty zdaje mi się zostaniesz ministrem spraw zagranicznych.

— Dlaczego, panie profesorze?

— Bo powtarzasz tylo to, co ci inni podpowiedzą.

× ×

Pewien dłużnik, konając, mówił do doktora:

— Ach, żebym mógł przynajmniej jeszcze tak długo żyć, póki wszystkich długów nie spłacę.

— To widzę, że pan chciałbyś żyć wiecznie.

Wszystko przez oszczędność

— Już południe, a wy jeszcze śpicie?

— To tak, widzisz, przez oszczędność, bo jak późno wstaniemy, to nie potrzebujemy jeść śniadania.

× ×

Małe nieporozumienie

— Panie radco, na pańsie cierpienia żołądkowe zapisuję tu panu zupełnie pewny środek — głowę daję, jeżeli jeszcze i on nie pomoże...

— Bardzo dziękuję, panie doktorze, ale pańskiej głowy absolutnie przyjąć nie mogę.

CZERWIEC
26
Czwartek

Słońce wsch. – zach.	Księżyc wsch. – zach.
3.50 - 19.56	7.42 - 22.19

Dziś: Jana i Pawła
Jutro: Władysława
Pojutrze: Leona papieża

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Kiedy mówi się, że „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu", chcemy wskazać, że przy pomocy różnych dróg można trafić do Wiecznego Miasta, tego największego ośrodka katolickiego życia religijnego, miasta 465 kościołów katolickich, najstarszych zabytków kultury i sztuki.

Dla turystów przybywających z dalekich krajów, Rzym to najstarsza stolica cywilizacji zachodniej.

Jak podaje dziennik „Giornale d'Italia", Rzym posiada 720 malarzy, znanych z różnych wystaw międzynarodowych. Pracuje w stolicy włoskiej, 230 doświadczonych rzeźbiarzy, oraz 595 pisarzy.

967 dzienikarzy, nie licząc około 200 korespondentów prasy zagranicznej, obsługuje 15 dzienników włoskich i jeden w języku angielskim.

Nad zdrowiem mieszkańców Rzymu czuwa 3 400 lekarzy, 490 dentystów oraz 900 położnych.

Bogate życie teatralne, znaczna liczba kin oraz wszelkich lokalów rozrywkowych, stanowią niemałą atrakcję dla zagranicznych turystów.

Liczna sieć bibliotek, czytelni oraz ośrodków badań naukowych przyciągała zawsze oraz przyciąga nadal naukowców z całego świata.

Wreszcie Rzym posiada ciekawą instytucję, która w innych państwach zachodniej Europy istnieje wprawdzie, ale nieoficjalnie. Oto władze rzymskie zalegalizowały poradnie 25 wróżbitów i przepowiadaczy, którzy uprawiają swoje zawody w zgodzie z prawem, udzielając porad dotyczących szczęścia w życiu codziennym, jak zdobyć powodzenie, jak rozwiązać swoje trudności materialne oraz jak znaleźć wybrankę serca lub oblubieńca.

1 738 kolaboratorów przebywa jeszcze w więzieniu

Paryż. — Min. Sprawiedliwości, Martinaud-Deplat, odpowiadając na postawione mu pytanie, oświadczył:

„Od 1 lipca 1951 do 1 czerwca 1952, przyznano amnestię dekretem 1 824 osobom; w tym samym czasie zbadano 2 438 tek z dokumentami; ilość uwolnień przedterminowych, przyznanych do 1 czerwca 1952 wyniosła 456; w dniu 1 czerwca 1952 liczba więźniów, skazanych za kolaborację, wynosiła 1 738 mężczyzn i 1 738 kobiet.

Wieści z Polski

O Ribbentropie, Mołotowie, Hitlerze i Stalinie

Prasa reżimowa wyzyskuje obecnie wszystkie błędy i zaślepienie rządów sanacyjnych w Polsce. Sanacja przestróg przewidujących dobrze przywódców demokratycznych słuchać nie chciała. Wojciech Korfanty wyraźnie i stale stwierdzał, że sanacja pracuje w Polsce dla komunizmu, który przecież poparł nawet gorąco przewrót majowy, licząc na to, że z takiego posiewu sprzątać będzie owoce. Za wytykanie win sanacji prześladowano i zamordowano Wojciecha Korfantego i robiono zamachy na życie Sikorskiego.

Jak prasa reżimowa wyzyskuje dziś zbrodnie i fatalne błędy przedwojenne sanacji, tego dowodem powtarzanie obecnie przez prasę reżimową niemądrych głosów prasy sanacyjnej. Oto co ogłasza prasa reżimowa:

„Oddajemy więc głos przedwojennej prasie sanacyjnej. Wybieramy dwa zupełnie przypadkowe numery „Expressu Porannego", niczym — nawiasem mówiąc — nie różniące się od wielu tysięcy innych egzemplarzy gazet tego samego pokroju.

„Cóż pasjonuje w tym czasie prasę Polski sanacyjnej? Przejrzyjmy pierwszy z brzegu numer „Expressu" z dnia 26 stycznia 1939 roku.

Już pobieżne obejrzenie gazety wskazuje, że najbardziej zainteresowała ją w tym dniu wizyta w Polsce hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych — Joachima von Ribbentropa (powieszonego w 7 lat później w Norymberdze). Otóż same tylko tytuły licznych depesz i artykułów na temat Ribbentropa i przyjaźni sanacyjno - hitlerowskiej, mówią za siebie. Oto one: „Pięciolecie historycznego przełomu w stosunkach między Polską a Rzeszą" (chodzi o pakt Piłsudskiego z Hitlerem z 1934 roku). — „Minister v. Ribbentrop w Warszawie. — „Minister Józef Beck powiedział". — A obok, z dużą fotografią „fuehrera" z wąsikiem: ‚Kanclerz Adolf Hitler powiedział". Dla mniej uświadomionych i wtajemniczonych czytelników przeznaczone są następujące depesze i fotomontaże: „Jak podróżował minister v. Ribbentrop z Berlina do Warszawy". — „Na raucie w MSZ". — „Obiad w MSZ" — oraz „Na kwadrans przed min. Ribbentropem w apartamentach Pałacu Blanka".

Pakt Piłsudski — Hitler

„Taka jest wymowa samych tylko tytułów gazety sanacyjnej z 26 stycznia 1939 r. Nie mniej wymowna jest treść, umieszczona pod tymi tytułami. I tak więc w art. p.t. „Nowy okres" czytamy dosłownie: „Po dojściu do władzy Hitlera nastąpiło pokojowe ułożenie stosunków polsko-niemieckich. Marszałek Piłsudski i Wódz (z dużej litery! — przyp. red.) III Rzeszy położyli kres poprzedniemu stanowi rzeczy". Gdyż — należy dodać — zawarli ze sobą pakt, który głosił m. in., że „...Oba rządy są przeświadczone, iż stosunki pomiędzy ich krajami będą w ten sposób owocnie rozwijały się i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nie tylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa".

„O tych „zbawiennych" następstwach aż nadto dobrze pamiętają naród polski i inne narody Europy.

* * *

Tak jest, pamiętają!

Ale pamiętają także, że 23 września ten sam Ribbentrop pojechał do Moskwy i tam zawarł pakt Stalin — Hitler w sprawie rozbioru Polski. Narody pamiętają także podróże Mołotowa do Berlina i telegramy gratulacyjne Stalina dla Hitlera z powodu upadku Francji. I gdyby nie pomoc uzbrojonych w międzyczasie państw anglo-saskich byłby stalinowską Rosję spotkał ten sam los co sanacyjną Polskę.

Kwaśny chleb w reżimowych piekarniach!

Warszawa. — Czytamy w prasie reżimowej:

„Dotychczasowe, stosowane u nas metody wypieku chleba są już mocno przestarzałe. Pod względem techniki, stoimy w tej dziedzinie, na jednym z ostatnich miejsc w szeregu innych państw. Nie znaczy to jednak, że nasze pieczywo jest najgorsze. Przedwojenne, warszawskie bułeczki, rogale, grahamy itp. słynne były ze swego smaku. Dzisiejsze także nie są złe, aczkolwiek często skarżymy się na zbytnią **kwaśność chleba.**

„Powołany do życia 1 kwietnia br. Zarząd Przemysłu Piekarniczego ma za zadanie, skierować nasze piekarnictwo na inne, nowoczesne drogi produkcji. Bo piekarnictwo, według planów, to już nie tylko zawód, to stale rozbudowujący się przemysł. Zamiast dotychczasowych mikroskopijnych lokalików urągających często przepisom sanitarnym, powstaną wielkie fabryki chleba. Jedna z dwu, które oddane zostaną do użytku w Warszawie już w przyszłym roku, wypiekać będzie 50 ton chleba dziennie. Znaczy to, że w ciągu tylko jednego dnia korzystać będzie z jej usług 100 tysięcy mieszkańców miasta. Takie piekarnie-olbrzymy zbuduje się i w innych miastach Polski: Sosnowcu, Częstochowie, Gdyni, na Śląsku i Szczecinie".

* * *

A chleb będzie kwaśny!

Pamiątki przeszłości wygrzebane przy odbudowie Starego Miasta

Warszawa. — W kamieniczce „pod Murzynkiem", gdzie mieści się Muzeum m. Warszawy, obejrzeć można salę, mieszczącą rzeczy wygrzebane przez robotników z rumowisk i przyniesione do Muzeum.

Oto wydobyta gdzieś spod gruzów wspaniale okuta skrzynia mieszczańska z XVIII wieku, druga mniejsza skrzynia z XVIII w. Cały komplet broni białej m. in. halabarda dawnej straży miejskiej, rohatyna, kilka szabel i mieczów. Cenny komplet ułamków artystycznych kafli z różnych okresów począwszy od XIV wieku. Garnek z XIV wieku sklejony z 28 ułamków, które robotnik skrzętnie powynajdywał i powygrzebywał z ziemi. Niesłychanie cenny rękopis, który ktoś nieznany włożył do butelki i zakopał w ziemi w latach poprzedzających powstanie 1863 roku. W rękopisie znajdujemy wspomnienie pośmiertne o Lelewelu i opis szeregu wydarzń poprzedzających powstanie styczniowe, jak np. zamknięcie Towarzystwa Rolniczego. Dokumenty te będą cennym materiałem dla pracy historyka. Dalej wśród znalezisk widzimy akt erekcyjny jednego z domów przy ul. Piwnej, zbiór fajek z XVIII wieku, różnego rodzaju porcelanę m. in XVIII-wieczną porcelanę miśnieńską. Znaleziono również szereg pieczęci i parę sygnetów. Są one dopiero opracowywane przez historyków. Być może, iż są to pieczęcie i sygnety mieszczańskie. W takim razie należałyby do rzadkości. Widzimy również fragmenty malowideł ściennych, znalezionych na ocalałych ułamkach muru i z całą ostrożnością ocalonych przed ostatecznym zniszczeniem.

Oprócz ciekawostek znalezionych w gruzach i w ziemi trzeba wspomnieć i o tych, które „wygrzebano" na strychach. Strychy — to prawdziwa kopalnia dla zbieracza. Wśród zarzuconych tam rupieci można znaleźć niekiedy przedmioty przedstawiające wartość historyczną. Niestety większość warszawskich strychów spłonęła i wraz z nimi całe kopalnie „rzeczy niepotrzebnych", wśród których trafiłoby się nie jedno właśnie potrzebne do Muzeum. Ot, chociażby takie dwie pary butów, jakie tutaj widzimy za szkłem gablotki, niedawno spoczywających w zakamarkach jakiegoś strychu. Jedna para — to buty eleganta kawalerzysty z XVI wieku — z noskami, zakręconymi z fantazją do góry. Są jeszcze w dobrym stanie, że można by je włożyć na nogi. Druga para należała do jakiejś mieszczańskiej piękności mniej więcej z tego samego czasu. Warszawski szewc bardzo dowcipnie je skonstruował. Dzięki pomysłowemu ustawieniu obcasa bucik robi wrażenie bardzo małego, podczas kiedy w rzeczywistości pomieścić może wygodnie stopę wcale nieeteryczną. Już to warszawcy szewcy nie od dziś cieszą się sławą!

HUMOR KRAJOWY

Teoria względności

Kazio miał niewyraźną minę. Obracał w ręku jakiś papier, czytając go z góry na dół i z powrotem. Gdy kaszlnąłem, zwrócił na mnie osowiałe spojrzenie.

— Uszczypnij mnie! — stęknął.

— Co? Czyś oszalał? — spytałem.

— Mówię ci uszczypnij mnie! Albo nie. Przeczytaj ten list. Przypominasz sobie?

* * *

Przypominam. Kazio był wtedy głodny jak wilk. Kręcił się, marudził, wreszcie zaproponował: — A może byśmy poszli „pod 18" coś zjeść?

Poszliśmy. Usiedliśmy. Podeszła kelnerka. Uprzejmie, z uśmiechem. Kazio przejrzał kartę.

— Kotlet pożarski dwa razy — poprosił grzecznie.

Kelnerka wzięła paragon, wypisała w dwóch egzemplarzach, przez kalkę, pierwszy egzemplarz włożyła do windy, winda powiozła go do kuchni. Po paru minutach z kuchni doleciało: — Nie ma.

— Nie ma — uśmiechnęła się z zakłopotaniem kelnerka.

— Hmmm! — zamyślił się Kazio, studiując kartę. — To może gulasz?

Znów kelnerka wypisała kwit, znów pierwszy egzemplarz powędrował windą do kuchni, skąd po paru minutach doleciało: — Nie ma.

— Nie ma — odpowiedziała kelnerka z jeszcze większym zakłopotaniem.

— Hmmm, hmmm... — zamyślił się Kazio, po raz trzeci wertując kartę. — A może bukiet z jarzyn?

Ale nie było ani bukietu, ani klusek, ani kaszy ze słoniną, tylko kelnerka coraz bardziej się wstydziła. Kazio stracił cierpliwość i wstał.

— Poproszę książkę zażaleń — zwrócił się do kasjerki.

— Nie ma! — brzmiała grzeczna, acz stanowcza odpowiedź.

— A może jest kierownik? — szepnął Kazio blednąc.

— Nie ma.

Kazio wyszedł z siebie i obaj wyszliśmy z baru. Był głodny i zły.

— Opisz to, bo ja nie mam zdrowia — prosił. — Dlaczego nie wykreślają z karty?

Opisałem. I oto WZG przysłały ten list:

„W odpowiedzi na artykuł, zamieszczony... itd., oświadczamy, że podobny incydent nie miał miejsca... Przede wszystkim prosimy o podanie nazwiska i adresu konsumenta, celem sprawdzenia, kiedy podobny wypadek miał miejsce".

odpis kierownika i kelnerów z baru „Pod 18-ką".

* * *

— ...Nie miał miejsca... „Miał miejsce..." Uszczypnij mnie!... Nie miał miejsca, więc nie byliśmy w barze, więc kotlet był, książka zażaleń była, kierownik był. Ale jeśli nie miał miejsca, to po co podawać nazwisko i adres konsumenta, żeby sprawdzić, kiedy podobny wypadek miał miejsce... Czy ja żyję!... Uszczypnij mnie — majaczył Kazio w osłupieniu.

— Czekaj, chodźmy lepiej na miejsce — powiedziałem.

Poszliśmy. Ta sama kelnerka, z tym samym uśmiechem, Kazio mówił z nią jak z duchem.

— Czy pamięta pani, jak zamawialiśmy po kolei: kotlet, gulasz itd?...

— Oczywiście. Pamiętam. Nie były wykreślone z karty.

— I nie było kierownika?... I książki zażaleń?.. A czy podpisywała pani jakiś protokół w tej sprawie?

— Nie, nikt mnie o nic nie pytał — odrzekła uprzejmie kelnerka.

— Życie pani mi wraca! — zakrzyknął Kazio z entuzjazmem. — Pani pozwoli, że się przedstawię... -ski jestem.

— Apolonia Bonk — wymieniła swe nazwisko kelnerka.

Wyszliśmy uradowani. Kazio szalał. — A już zwątpiłem o swoich zdrowych zmysłach! — powtarzał. — Więc mi się nie zdawało! Więc nie kłamałem!

Kazio istotnie nie kłamał. A więc kto? — pyta humorysta reżimowy.

Odpowiedź winna brzmieć:

Kłamał ten, który nigdy prawdy nie mówi: reżim marksistowski.

Ponad 10 miliardów ton zasobów węgla w kopalniach różnych zagłębi francuskich

Organ Federacji Górników C.F.T.C. zebrał ciekawe dane o stanie obecnych zapasów węgla we francuskich zagłębiach węglowych. Inwestowanie wielkich kapitałów w kopalniach na rzecz unowocześnienia urządzeń mogły bowiem nasunąć pytania, na jak długo będą służyły społeczeństwu francuskiemu? Jak wiadomo zbudowano nowe szyby, inne zamieniono na koncentracje, łączące po kilka szybów.

Otóż zapasy węgla we Francji, obecnie znane, wystarczą jeszcze na wiele, wiele lat. Poniższa tabela wyszczególnia zasoby węgla w różnych zagłębiach i ilość lat, jaką będzie potrzeba na wyczerpanie ich.

	Zasoby (ton)	Przewidziane wydobycie roczne	Wystarczy na lat
Nord — Pas de Calais	3.885.000.000	30.000.000	130
Lotaryngia	5.011.000.000	18.000.000	280
Zagłębie Loary . . .	256.000.000	3.900.000	65
Cewenny	559.000.000	3.300.000	170
Blanzy	73.000.000	2.600.000	28
Akwitania	163.000.000	2.100.000	80
Prowancja	121.000.000	1.500.000	80
Owernia	52.000.000	1.100.000	47
Delfinat	142.000.000	600.000	235
	10.262.000.000	63.100.000	

Zaznaczyć należy, że chodzi o zasoby, znane obecnie. Poszukiwania na szeroką skalę odbywają się obecnie we wszystkich zagłębiach, w celu poznania, możliwie jak najdokładniej, widoków ich na przyszłość. Dokonuje się wysiłku zwłaszcza w zagłębiach, których znane zasoby są dość słabe, jak na przykład Blanzy. Przedsięwzięto także poszukiwania, w celu znalezienia nowych pokładów węgla.

Poszukiwania przeprowadzone w okolicy **Lons le Saunier** (Jura) dowiodły istnienia węgla w głębokościach od 700 do 1.200 m.

Poszukiwania w **Perriguy** natrafiły na węgiel w głębokości 800 do 1.150 metrów. Z ośmiu odkrytych tam pokładów, 5 nadaje się do eksploatacji, mając 1 m. 7, 0.5, 1.8, 2.4 i 2.5 m. grubości. Węgiel ten nadaje się do przeróbki na koks, jest tłusty, w rodzaju wydobywanego w Lotaryngii lub Zagł. Saary.

Na południe od **Briançon** rozciągają się pokłady alpejskie na przestrzeni 169 km. Grubość węgla nie jest znana. Pokłady zdają się być ciągłe, są często sfałdowane. Składają się z antracytu.

Zapasy węgla są bardzo znaczne, ale chodzi o to, aby wiedzieć jaka część tych rezerw jest możliwa do wydobycia w sposób ekonomiczny.

Wydobywanie węgla nie jest bowiem rzeczą łatwą. Przed przedsięwzięciem wielkich prac nad unowocześnieniem, technicy muszą przeprowadzać poszukiwania, często długie i kosztowne. Należy zebrać wszelkie elementy, aby zagwarantować opłacalność eksploatacji.

Wysnuwając wniosek z powyższego, można powiedzieć, że wydobycie węgla jest zapewnione jeszcze na bardzo długo. Trzeba będzie kilku pokoleń górników, aby wyczerpać znane obecnie zapasy. Wysiłek, przedsięwzięty przez kopalnie na rzecz unowocześnienia jest przeto konieczny, aby jak najbardziej ułatwić pracę górnikom i ulżyć ich wysiłkom.

Automatyczne żelazko do fryzowania włosów

Wynalazca „majsterklepka", dbały o staranne uczesanie główek kobiecych, wystawił w ramach „Concours Lépine" automatyczne żelazko do fryzowania, umożliwiające kobietom własnoręczne, piękne ułożenie i ufryzowanie sobie włosów.

(Foto: Record)



Walne zebranie inżynierów kopalnianych z C. F. T. C.

Inżynierowie kopalniani, zorganizowani w C.F.T.C., odbyli w Lens swoje walne zebranie. Uchwalona po obradach rezolucja dotyczy sprawy chorych górników i dotkniętych pylicą, mieszkań oraz produkcji

Chorzy dotknięci pylicą

Rezolucja wyraża zaniepokojenie położeniem chorych górników, których zatrudnienie nastręcza coraz więcej trudności na skutek modernizacji i których coraz większa liczba pozostaje zatrudniona na nieodpowiadających im stanowiskach.

Zwracają uwagę władz publicznych i dyrekcji na konieczność przewidzenia nowych zatrudnień dla tych, którzy zużyli swoje zdrowie w służbie dla kopalń. Proponują uruchomienie kształcenia zawodowego, celem przeniesienia chorych do przedsiębiorstw przybocznych, jakie mogłyby zostać utworzone z udziałem i kopalń i gdzie personel zachowałby korzyści statutu górnika i górniczych ubezpieczeń społecznych.

Mieszkania

Inżynierowie zwracają uwagę władz i dyrekcyj na konieczność zwiększenia liczby mieszkań i należytego rozdzielania i utrzymywania mieszkań istniejących. Godne pożałowania warunki, w jakich mieszka wielka ilość górników, pociągają za sobą skutki społeczne i ludzkie oraz wpływają na pracę górników.

Produkcja

Inżynierowie wyrażają gotowość energicznego poparcia kampanii na rzecz zwiększenia produkcji, rozwijającej się w przemyśle francuskim, w celu ulepszenia warunków pracy oraz ogólnej stopy życiowej. Uważają, że istnieją jeszcze olbrzymie możliwości zmechanizowania pracy i zmniejszenia wysiłku fizycznego górnika. Apelują do wszystkich inżynierów, aby pracowali w tym kierunku i umożliwili w ten sposób poprawę atmosfery społecznej w naszych kopalniach, co jest zasadniczym warunkiem znacznego zwiększenia wydajności.

Podwyższenie granicy płac w górnictwie, podlegających potrąceniom do ubezpieczeń społecznych

PARYŻ. — Rozporządzenie z 29 maja 1952 r., ogłoszone w „Journal Officiel", podnosi z 408 tys. do 456 tys. granicę płac rocznych, podlegających potrąceniom na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Powyższa decyzja wchodzi w życie z dniem 1-go czerwca 1952 r.

Przygody Rafała Pigułki

Zabłąkał się Raf gdzieś w śniegach,
Alpinista — jak sam głosi.
Wnet bernardyn — pies przybiega,
Na wzmocnienie „coś" przynosi.

Popił sobie Raf nielada,
Do schroniska za psem dąży...
A nazajutrz — oto biada:
Głowa pęka, boli, ciąży...

Leży w łóżku pijaczyna
I w gorączce ledwie dyszy.
Pamięta o chorym psina,
Rankiem przynosi mu Vichy...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



396) (Ciąg dalszy)

Hardingowie i Herwart byli bardzo znużeni, położyli się więc do łóżka i przespali przeszło pół doby. Następnego dnia około południa ukazał się Fred Harding wraz z małym Frankiem na pokładzie. Przywitał się życzliwie z Rolf Rolfsem i Tomem Herwartem, którzy, spoczywając na leżakach, zajęci byli przeglądaniem ilustrowanych dzienników paryskich. Podał rękę Tomowi i odezwał się doń rzewnym głosem:

— Dzięki ci drogi Tomie za twe wszystkie wysiłki — tobie jednemu zawdzięczam me życie!

— Nie dziękuj pan, panie Harding.

— Jakto — wszak tyleś zrobił dla mnie — i panu, panie Rolf Rolfs składam w tym miejscu najszczersze wyrazy mej dziękczynności. Bez waszej pomocy, zginąłbym — jechałbym obecnie do Australii. Alem zadowolony, że stało się to wszystko, gdyż dzięki temu odnalazłem syna, którego się wcale nie spodziewałem. Myślałem, że nie ma go już w gronie żyjących. Obecnie stoję obok niego i wiem, że to nie sen, nie przewidzenie.

Frank nie puszczał ręki ojca.

— Jedziemy do mamusi, nieprawdaż? — do prawdziwej mamusi, a nie do cioci Ilki. Ja ją też kocham, ale mamusię kocham więcej! Ach, jak będzie wesoło, gdy się zobaczymy — nigdy nie pójdę już od was. Zła kobieta nie otumani mnie więcej.

Fred głaskał malutką główkę chłopczyka.

— Bądź spokojny synu, ta kobieta już nie zrobi ci nic złego. Będę cię pilnował lepiej, niż wówczas.

— Czy zaraz zobaczymy mamusię?

Fred zwrócił wzrok w kierunku Toma Herwarta.

— Ty jeden potrafisz odpowiedzieć na zapytanie dzieciaka. Powiedz Tomie, Anna Maria będzie nas oczekiwała w Cherbourgu?

Zapytany nie odpowiedział; spojrzał znaczącym wzrokiem na swego przyjaciela Rolfsa, wreszcie postanowił przełamać lody i wyjaśnić sprawę.

— Nie pomoże już obecnie polityka milczenia. Musimy powiedzieć panu Hardingowi prawdę; tak, jak się rzeczy mają.

Fred zdumiał z przerażenia.

— Co to za polityka — co znaczy wasza tajemnicza mina, mówcie szybko!

Rolf Rolfs spojrzał łagodnym wzrokiem na Freda.

— Racz pan przyjąć naszą bolesną wiadomość, jak przystoi mężczyźnie. Los nami rządzi, a nie my nim.

Fred chwycił się za głowę.

— Mój Boże — Anna-Maria!?

— Nie będzie na pana czekała w Cherburgu.

— Nie będzie jej w Cherburgu — gdzie więc przebywa? Co się z nią stało? Czy znów znikła bez śladu, wszak niedawno temu odnalazłem ją??!

— Niestety, nie była w hotelu i nie moglimy z nią porozumieć się. Odrazu po pańskim wyjściu, gdy przybyła policja, by zatrzymać pana, wybiegła na ulicę i skierowała się prawdopodobnie w stronę hotelu „króla Edwarda". Upłynęło kilka godzin, a jej ciągle nie było widać. Rozpoczęlimy poszukiwania, ale bez skutku.

— Anna-Maria!! Niema dla nas szczęścia na tym świecie. Bogowie rozpoczęli z nami walkę na śmierć i życie Chcą nas rozłączyć! Ale my będziemy silniejsi od nich — pokonamy trudności, bo należymy do siebie. Nasze dusze są ze sobą związane na wieki! Dopierom cię znalazł i znów nieszczęście!? Byłem zadowolony, szczęśliwy, gdym cię poczuł w swych ramionach. Czułem, że rozpoczynam żyć, — myślałem, że powrócimy do domu razem... Anno-Mario, nasze dziecko powróciło do nas. Gdzieś ty?

Rolfs usiłował uspokoić Freda.

— Panie Harding, racz pan opanować swe nerwy. Wszystkośmy uczynili, co było w naszej mocy, by pomóc panu. Żony pańskiej nie udało nam się jednak odnaleźć. Byliśmy w komendzie policji, u sędziego śledczego, ale bez rezultatu.

— Gdzie się więc podziała?? Może zbłądziła na ulicy i wpadła w ręce handlarzy.

— Źli ludzie ją dręczą!

Frank okazał się bardziej wytrzymałym od swego ojca.

— Ojczulku nie płacz, proszę cię bardzo. Ja, Frank, powiadam i zapewniam cię, że mamusię odnajdziemy w najbliższym czasie. Musisz ją jednak szukać.

— Szukać? — tak masz rację.

— Co zamiarzasz pan czynić? — zapytał Rolfs.

— To, co mi me dziecko nakazuje — brzmiała odpowiedź

Tom Herwart wtrącił się do rozmowy:

— Nie, panie Harding, to być nie może. Nie wolno panu wracać do Londynu, bo to się może fatalnie skończyć. — Grozi panu wielkie niebezpieczeństwo.

— Nic mnie nie powstrzyma — ja się nie lękam niebezpieczeństwa. Na cóż mi życie, o ile niema tu mej żony?

— Panie Harding, wszak nie jesteś pan dzieckiem, które działa lekkomyślnie. O ile pana przyłapią, zginiesz w jakiejś tam dziurze w dalekiej kolonii. A może jeszcze gorzej. Mignon Fagaret oświadczyła sędziemu śledczemu, żeś pan wziął udział w zabójstwie pewnego Włocha. Rozpoczną się nowe śledztwa, które potrwają Bóg wie jak długo.

Fred uśmiechnął się.

— Nie troszcie się dobrzy panowie. Tym razem będę ostrożniejszy i nie dam się przyłapać.

— Kto wie, czy nie przypłacisz pan życiem za ten nierozważny krok — dodał Rolf Rolfs.

— Muszę jednak pospieszyć do Londynu, gdyby nawet me życie było zagrożone.

— My pojedziemy zamiast pana — zaproponował Tom Herwart. — Załatwimy wszystko tak samo, jak pan. Zrobimy, co będzie w naszej mocy, by znaleźć pańską żonę. Pan, panie Harding, pozostań z dzieckiem we Francji, ewentualnie jedź pan do Berlina — za kilka dni przyślemy dokładne sprawozdanie z naszej działalności i wówczas zadecydujesz pan.

— Nie, drogi Tomie, na nic twe argumenty — ja pojadę.

— Nie jestem pewien, czy uda się nam uwolnić pana również i tym razem.

— Ach, co powiadacie panowie, wierzę, że nie będziecie mieli ze mną kłopotu. Będę ostrożny; ręczę wam, że mnie nie przyłapią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

19-letni gangster skazany na 10 lat ciężkich robót

WERSAL. — Sąd przysięgłych departamentu Seine-et-Oise, występujący we wtorek jako sąd dla młodocianych, rozpatrywał w tym dniu sprawę młodego gangstera, 19-letniego Bernarda H..., który dostał się na ławę oskarżonych za przestępstwa popełnione gdy miał lat 17.

Bernard H... jest młodzieńcem wykolejonym. Decyzją władz sądowych został swego czasu umieszczony w domu poprawy w Belle Ile en Mer, z którego zbiegł w lipcu 1949 r.

H.., po ucieczce udał się na plażę, na której skradł jednemu z letników 250 franków. Potem nastąpiła kradzież w jednej z will w Noyale-Pontivy (Morbihan). Młody wykolejeniec z 22.000 franków jakie skradł, przyjechał do Paryża, skąd przeniósł się do Frette sur Seine i okradł państwo Angot.

Młody gangster sprzedał wszystkie kosztowności, zachował jednak rewolwer. W nocy z 9 na 10 lipca, napadł we Frette na p. Gueyrauda i jego narzeczoną gdy ci wracali do domu. Grożąc użyciem broni, chciał na p. Gueyraudzie wymusić jego portfel. Pan G. nie ustąpił jednak, wobec czego gangster wystrzelił do niego z rewolweru, raniąc w rękę Gueyrauda. Bandyta zbiegł. Nazajutrz napadł na mieszkańców jednego z domów w Herblay. Spłoszony, zbiegł. Kilka godzin po włamaniu policja go odszukała i aresztowała przekazując go władzom sądowym.

We wtorek rozegrał się epilog sprawy. Sąd po naradzie, która trwała bardzo długo, skazał Bernarda H... na dziesięć lat ciężkich robót.

Polki wyróżnione na konkursie najlepszych gospodyń

LENS. — We wtorek, w ramach obchodu 100-lecia odkrycia węgla w departamencie Pas-de-Calais, odbył się konkurs na najlepsze gospodynie. Pomiędzy uczestniczkami konkursu były również Polki, spośród których wyróżniły się: panny Adela Marciniak, Marta Gaweł, Zofia Barska, oraz pani Gisele'a Koreczek.

Panna Adela MARCINIAK zdobyła pierwszą nagrodę, pani Gisele'a Koreczek drugą, panna Gaweł trzecią, panna Barska czwartą. Winszujemy.

—:-:—

LENS III w Lievin. — Msza św. dla Polaków odbędzie się w niedzielę 29 czerwca o godzinie 9.

—:-:—

Uwaga Rouvroy i Méricourt-Maroc !

Koło śpiewu „Chopin" oraz K.S.M.P. m. i ż. urządzają dwudniową wycieczkę do Paryża dn. 13—14 lipca. Zamówione są dwa autobusy. W tej chwili jest jeszcze 20 miejsc wolnych. Kto chciałby skorzystać z tej okazji aby poznać Paryż może się jeszcze zapisać, i to jak najprędzej. Zapisy przyjmuje do niedzieli dn. 29 czerwca ks. prof. Berk. Zwrócić się więc do plebanii. Cena podróży z noclegiem w hotelu wynosi 2.000 fr. Program jest następujący : niedziela 13 lipca, o godz. 11, Msza św. w kościele polskim w Paryżu. Na tej Mszy św. transmitowanej przez radio, śpiewać będzie nasz chór. Po południu będziemy w studio polskiej sekcji radia francuskiego. Następnie zwiedzanie Paryża. W poniedziałek dn. 14 lipca, rano defilada wojskowa na Polach Elizejskich (z okazji francuskiego święta narodowego). Następnie pojedziemy do ogrodu zoologicznego w Vincennes. Kierownikiem wycieczki jest ks. Grabas.

Nie namyślać się długo, tylko jak najprędzej zapisać się na plebanii, u ks. prof. Berka.

—:-:—

ROUVROY. — Komunikat szkolny. — Z okazji stulecia kopalń i zakończenia roku szkolnego odbędzie się w dniu 3 lipca, w czwartek, wycieczka do Lens na wystawę górniczą. Między innymi jest tam specjalnie przystosowana do zwiedzenia kopal, dająca obraz warunków pracy górnika oraz film dokumentacyjny.

Bardzo warto, aby dzieci poznały w ten sposób i uczciły pracę swoich ojców. Cena wycieczki wynosi 60 franków.

Poza chłopcami regularnie chodzącymi na lekcje polskie, mogą wziąć udział w wycieczce ich rodzice i osoby dorosłe (z tym że wstęp na wystawę, 50 franków, płacą sami na miejscu — dla dzieci wstęp na wystawę jest wliczony do biletu). Odjazd nastąpi koleją z Billy Montigny o godz. 12.40. Zbiórka uczestników, celem wspólnego udania się na dworzec o godzinie 12 przed Café du Boulevard.

Należy zgłosić się do zapisu u nauczyciela do 1 lipca, 202, Rue du General de Gaulle. W razie mej nieobecności można zgłoszenie zostawić w skrzynce listowej, podając imię, nazwisko, adres i wiek dziecka (ważne dla zniżki kolejowej).

Nauczyciel.

—:-:—

Młodzież katolicka w La Clarence będzie obchodzić swoje 5-lecie w niedzielę 29 czerwca

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej z La Clarence będzie obchodzić 5-lecie swego istnienia, do której przygotowuje się z wielkim zapałem i poświęceniem.

Nie wątpimy, że wszyscy rodacy z kolonii i z okolicy, młodzież katolicka zorganizowana w K.S.M.P. weźmie liczny udział w tej uroczystości.

Młodzież z La Clarence postara się, żeby uroczystość owa wypadła imponująco i żeby była na poziomie aby każdy wrócił do domu swego zadowolony, że warto wspomagać taką młodzież, która pracuje dla idei K.S.M.-u, i czyni to pod względem artystycznym czy też sportowym.

Program uroczystości jest obfity i bardzo urozmaicony :

W sobotę 28 czerwca odbędzie się spowiedź św. dla całej Młodzieży od godz. 6 do 7 wieczorem.

W niedzielę 29 czerwca zbiórka młodzieży i towarzystw w patronażu o godz. 10.30. Wymarsz do kościoła o godz. 10.40. Msza św. o godz. 11, odprawiona zostanie przez ks. Bednorza, patrona III Okręgu K.S.M.P. Podczas Mszy św. wspólna Komunia św. i przyrzeczenia. Również chór młodzieży z La Clarence wystąpi z nowym repertuarem pieśni.

Po południu o godzinie 16 punktualnie rozpocznie się akademia w sali kopalnianej. Przyjmowanie gości i towarzystw od godz. 15 do 16. Na akademię złożą się : 1) Występ chóru młodzieżowego La Clarence, który po odśpiewaniu pieśni powitalnej, odśpiewa również „Wianki" — prof. Rygla i „Nad pięknym modrym Dunajem" — J. Straussa.

2) „Wesoła marynarska wiara" — rewia morska premiera we Francji, jakiej jeszcze kolonia w La Clarence nie widziała, z nowymi kulisami, wykonanymi przez druha Feliksa Przybylskiego. Rewia zabawi wszystkich gości.

Dlatego też K.S.M.P. z La Clarence zaprasza wszystkich rodaków i całą młodzież na tę piękną uroczystość. ZARZĄD.

SPORT

Komunikat Kuriera Harnes

Klub Sportowy Kurier Harnes organizuje wycieczkę nad morze 6 lipca (do Berck-Plage). Cena przejazdu 575 franków. Wyjazd o godzinie 5 rano Osoby, które chciałyby wyjechać z Kurierem, mogą się zgłosić w Café Dembicki, u pp. Dondaja, Olszewskiego, Ratajskiego lub u członków zarządu Kuriera.

Uwaga młodzieży! K.S. Kurier ma zamiar zorganizować drużynę młodzieży. Zainteresowani winni się zgłosić 26 czerwca w lokalu p. Dembickiego o godzinie 5 i przynieść ze sobą 2 fotografie. Również gracze z drużyny „cadets" winni przybyć na zebranie.

—:-:—

Komunikat K. S. Ocean Calonne Ricouart

Zebranie miesięczne klubu sportowego Ocean odbędzie się w niedzielę 29-go czerwca o godz. 15 w sali p. Kury. Prosi się dawny zarząd o przybycie.

* * *

W sobotę 28 czerwca Klub Sportowy Ocean" urządza zabawę nocną w sali p. Kury. Początek o godz. 21-ej.

O liczny udział prosi Zarząd

Katastrofa samochodowa pod Lens

LENS. — We wtorek po południu, mniej więcej o godzinie 5, na skrzyżowaniu dróg w pobliżu szybu 2 Lens, nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z samochodem osobowym.

Pani Polakowa, pasażerka samochodu osobowego, została ranna. Po opatrunku nałożonym jej przez lekarza, została odwieziona do szpitala miejskiego w Lens.

Film polski w Evin-Malmaison

W czwartek 26 czerwca będzie wyświetlony w sali p. Odważnego film polski „Dzień Wielkiej Przygody". Nadprogram pogrzeb gen. Sikorskiego z przemówieniem Stanisława Mikołajczyka.

Na film ten zaprasza wszystkich miejscowych rodaków Zarząd P.Z.K.

—:-:—

25-lecie Koła Polek w Divion

Tow. Polek im. Król. „Wandy" obchodzi w niedzielę 29 czerwca 25-lecie swego istnienia.

Program: O godzinie 10-ej Msza św. za zmarłe członkinie w kościele św. Marcina.

Po południu o godz. 15-ej przyjmowanie towarzystw i gości.

Program popołudniowy będzie ogłoszony w sali p. Bayard.

O liczny udział w uroczystości prosi Zarząd

—:-:—

Uwaga Marles i Calonne !

Sekcja Czeladnicza z Marles-les-Mines urządza wycieczkę do Paryża i Wersalu w dniach 13 i 14 lipca. Jeszcze jest kilka wolnych miejsc. Cena 1500 fr. Hotel i obiady zapewnione. Chętni winni zgłosić się najpóźniej do 1 lipca u kol. Świątka Henryka, 12, rue Calais, Calonne-Ricouart, Staniewskiego Henryka, rue de la Somme, Calonne oraz Café Michalczak (obok kina „Variété") Marles. Następna wycieczkę odbędzie się w dniu 27 lipca do Stella-Plage.

Zebranie Sekcji Czeladniczej odbędzie się dnia 6 lipca 1952 o godz. 15-tej u p. Michalczaka (siedziba Sekcji). Obecność wszystkich członków pożądana. Do omówienia sprawy wycieczek oraz sprawy organizacyjne.

Prymicje ks. Stefana Jauera w Vieux-Condé

W niedzielę 6 lipca odprawi w kościele parafialnym w Vieux-Condé Mszę Prymicyjną, neoprezbiter, ks .Stefan Jauer.

Komitet organizacyjny święta powiadamia, że zbiórka Towarzystw i wiernych do udziału w Mszy św. nastąpi o godz. 9.30 na Placu.

Komitet powiadamia Towarzystwa w okręgu, które nie otrzymały zaproszeń na uroczystość z braku adresów, że proszone są o wysłanie swych sztandarów na Mszę św.

Zaproszenie to dotyczy towarzystw w Bruay-Thiers, Thivencelles, Macou-Condé i okolicy.

Powyższy komunikat uprasza się uważać za zaproszenie. Przew. Komisji, DUDEK.

—:-:—

Prouvy - Denain i okolica !

Uroczystość wprowadzenia i poświęcenia pięknego obrazu Matki B. Częstochowskiej w kościele w Prouvy odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. Komunikat o tej uroczystości ukazał się kilkanaście dni temu. Ogłaszając to przypomnienie, jeszcze raz apelujemy do wszystkich okolicznych Rodaków i Towarzystw polskich o jak najliczniejszy udział, by zadokumentować naszą wiarę i nadzieję, że mimo tragicznej obecnej niewoli naszej Ojczyzny zginąć Ona nie może a pod opieką i berłem Królowej Korony Polskiej Naród nasz przetrwa i doczeka się upragnionej wolności.

Zbiórka wszystkich uczestników przed kościołem w Rouvignies (przy Route Nationale), następnie procesja o godz. 10-tej z obrazem do kościoła w Prouvy. Nabożeństwo polskie odprawi polski duszpasterz, ks. Wdowiak z Abscon. A. CHMURA z Denain

—:-:—

Do Rodaków w Seine et Marne

Ulegając licznym prośbom ze strony Rodaków, oddalonych od Dammarie-les-Lys postanowiliśmy, że Msza Prymicyjna w niedzielę 13 lipca br. otwierającą nasz wielki zlot, rozpocznie się w kościele parafialnym Dammarie-les-Lys o godz. 12-tej. Uroczystość prymicyjną poprzedzą 3 dniowe rekolekcje, które przeprowadzi Ojciec Miczko. Otóż ich program:

Czwartek 10. 7. Dzień przeznaczony dla dzieci i młodzieży.

Piątek 11. 7. i sobota 12. 7. Rano Msza św. o godz. 7-ej. Wieczorem o godz. 9-ej nauka i błogosławieństwo.

W sobotę po południu odbędzie się spowiedź od godz. 4-ej. Dla przyjezdnych spowiedź w niedzielę od godz. 8-ej.

Do samej sumy spowiadać będzie dwóch księży.

Uprasza się, by wszystkie dzieci polskie, które przystąpiły w tym roku do uroczystej Pierwszej Komunii po raz pierwszy lub powtórnie, ubrały się w stroje 1-ej Komunii i podczas Mszy św. Prymicyjnej przystąpiły wraz z rodzicami do Stołu Pańskiego.

Uroczystość nasza zapowiada się wspaniale. Rodacy z Seine et Marne — przyjedźcie wszyscy w niedzielę 13 lipca do Dammarie-les-Lys! Szczegółowy program zostanie ogłoszony w prasie.

—:-:—

Pielgrzymka z Troyes do Bar sur Aube

Bractwo Różańcowe w Troyes komunikuje, że pielgrzymka do Notre Dame du Chene w Bar sur Aube wyrusza z Troyes w niedzielę 29 bm. Zbiórka rano przed Domem Polskim, 16—18, Rue du Palais de Justice o godz. 8 rano. Jedziemy specjalnym autobusem. Cena 250 fr. od osoby. Dzieci nie płacą. Wracamy o 7 wieczorem. Zapraszamy o liczne wzięcie udziału w tej pielgrzymce. Młodzież może jechać rowerami, bo to nie jest tak bardzo daleko. Na miejscu w kaplicy Notre Dame du Chene Msza św. o 10.30 rano, wspólna komunia św. Spowiedź przed Mszą św. Nieszpory o godzinie 17. Cześć Marii!

Zarząd Br. Róż.

W przeddzień zaręczyn utopiła się

TULUZA. — Studentka, panna Zuzanna Decremps, której rodzina zamieszkuje w St Juery (Lot), odbywała we wtorek, przeddzień swych zaręczyn, przejażdżkę łodzią po Garonnie, w towarzystwie swego wybranka, studenta Andrzeja Bounoux.

O ile jazda pod prąd, odbyła się normalnie, spław zakończył się tragicznie. Łódź dostawszy się w silne wiry, została wywrócona.

Andrzej Bounoux czynił wszystko, by swą towarzyszkę wyratować. Niestety... w akcji tej byłby sam zginął, gdyby nie pomoc osób, które dostrzegłszy wypadek, popłynęły z pomocą studentowi, z trudem utrzymującemu się na powierzchni wody.

Troje dzieci było maltretowanych przez matkę i jej przyjaciela

AIX-EN-PROVENCE. — Żandarmi z Aix-en-Provence położyli w wiosce Milles kres cierpieniom trojga dzieci, z których jedno liczy lat 13, drugie 30 miesięcy, trzecie 12 miesięcy.

Maleństwa, dzieci Felicji Romano, były przez matkę bite. Śledztwo poza tym przeprowadzone wykazało, że przyjaciel Romanowej, robotnik rolny Antoni Terracciano, lat 53, żyjący w konkubinacie z wyżej wymienioną, dopuścił się występków przeciw dobrym obyczajem.

Poza tym zostało ustalonym, że niewiasta, porzuciła już uprzednio troje dzieci. Wobec tego że znajduje się w ciąży, została pozostawiona na wolności, przyjaciel jej zaś aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Dzieci odebrane Felicji Romano, zostały umieszczone w przytułku.

Groźny pożar w La Roche-sur-Yon

LA ROCHE SUR YON. — W jednym z miejscowych tartaków wybuchł pożar. Ogień po krótkim czasie objął całe zabudowanie i rozszerzył się, obejmując sterty drzewa nagromadzone na placu.

Powstałe straty wynoszą kilka dziesiąt milionów franków.

Uwaga ! Rodacy z Argenteuil i okolicy uwaga!

Zarząd Koła P.S.L. w Argenteuil zaprasza wszystkich rodaków i rodaczki na wycieczkę całodzienną, która odbędzie się 29 bm., albo w razie niepogody w niedzielę 6 lipca w parku Fromoville, koło Herblay. Orkiestra, bufet i inne niespodzianki.

—:-:—

Merlebach i okolica ! (Wsch. Francja)

W niedzielę 29-go w Hochwald msza św. o godz. 9-ej. W Stiring-Habsterdick o godz. 10.30 a w Schoeneck o godz. 11.30.

Po południu wszyscy wyruszamy na rocznicę Bractwa Różańcowego do Stiring-Wendel. O godz. 3-ej po południu nieszpory po polsku, procesja do Groty i akademia z urozmaiconym programem.

Z Merlebach wyjeżdżamy o godz. 1.30 po południu.

Uwaga! Uwaga! Chcę was licznych widzieć przed ołtarzem M. B. Częstochowskiej w Stiring!!!

Dla Rodaków w BRUCH, msza św. w niedzielę 6-go lipca o godz. 11.30. We wtorek przed tą niedzielę lekcja śpiewu od 5-ej do 7-mej wieczorem. We wtorek przed tą niedzielą lekcja śpiewu od godziny 5-tej do godziny 7-ej wieczorem.

Ks. J. Gocki z Merlebach

—:-:—

25-letni jubileusz Br. Róż. Żyw. Tucquegnieux (M. et M.)

Zarząd Bractwa Różańcowego Matek Chrześcijańskich w Tucquegnieux ma zaszczyt zaprosić wszystkie towarzystwa polskie na uroczysty obchód swego 25-letniego Jubileuszu istnienia, który odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca 1952 r. według następującego programu:

Sobota 5. VI. — o godz. 6, spowiedź członkiń Bractwa i sympatyków; 6.30, Msza św. za zmarłe członkinie Bractwa; 18, dalszy ciąg spowiedzi.

Niedziela 6. VII. — o godz. 10, przyjęcie gości, delegacyj, poczt sztandarowych w kantynie Anderny; 10.30, wspólny wymarsz do kościoła; 11, uroczysta suma z podziękowaniem za dobrodziejstwa odebrane w Bractwie i prośba o błogosławieństwo w intencji żywych członkiń. Przerwa obiadowa.

O godz. 15 akademia z teatrem „Wezwanie Boże" i wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Oczekując łaskawego przybycia zaproszonych ślemy nasze brackie hasło Cześć Marii! ZARZĄD.

—:-:—

Komunikat P.Z.K. Okr. Metz

W związku z uroczystością na grobach poległych z 1 dywizji, która to uroczystość odbędzie się w Sarreburgu w dniu 29 VI br., Okręg P.Z.K. wzywa wszystkie organizacje należące do wyżej wymienionego Okręgu o gremialny udział w obchodzie.

Rodacy! Święto na grobach poległych żołnierzy 1 dywizji powinno być sprawdzaniem sił niepodległościowych na emigracji. Nie zważajcie na wycieczkę, którą w tym dniu reżimowcy urządzają do Dieuze, ażeby odciągnąć Polaków od swej tradycji. Pokażmy, że umiemy się łączyć pod hasłem Bóg i Ojczyzna.

Przeto wzywam wszystkie organizacje katolickie, by wzięły gremialny udział ze swymi sztandarami w uroczystości w Sarreburgu.

Proszę również o udział Okręgu P.Z.K. z Milnzy.

Za zarząd Okr. P.Z.K. Metz
MARKIEWICZ, prezes.

Harcerstwo

MERLEBACH. — Hufiec Harcerzy Merlebach organizuje w dniu 3 VIII. br. wycieczkę na obóz II Okręgu Z.H.P. (Wschodnia Francja) do Fréland (Haut-Rhin).

Cena podróży 1.200 fr. Osoby, które chcą zjeść obiad na obozie, dopłacają 200 franków.

Zgłoszenia przyjmują : Świgon Marian, 117, Rue de Lorraine, Freyming (Moselle); Mikołajczyk Roman (prezes KPH.), 288, Rue de Savoie, Merlebach (Mos.); Meissner Florian, 10, Impasse des Tilleuls, Merlebach (Mos.); K. Połczyński, 94, Rue Bassa, Merlebach (Mos.); Orszulak Józef (prezes KPH, Creutzwald), 6a, Rue de Normandie Creutzwald (Mos.); Mindikowski Edward (drużynowy l'Hopital), 2, Rue de Marseille, l'Hopital (Mos.).

Zgłaszać się można wraz z opłatą do dn. 15 VII.

Pierwszeństwo w wyjeździe mają rodzice, którzy mają dzieci na obozie, później członkowie K.P.H., następnie członkowie drużyn. Gdy pozostaną miejsca wolne, możemy zabrać ochotników na wyjazd z poza organizacji. R. Połczyński.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

VERMELLES. — Tow. św. Michała odbędzie swe zebranie w dniu 29 VI. w salce św. Józefa o godzinie 15. Uprasza się o punktualne przybycie. Rewizorzy kasy stawią się pół godziny wcześniej. Zarząd.

Uczniowie i uczennice, którzy ukończyli szkołę powszechną

LENS. — Dziewczęta : Gertruda Chmielewska, Klaudia Kiss, Rajmunda Kuntz, Helena Wasilewska, Paulina Niespodziany, Jakubina Urbaniak, Janina Wyrwas, Wanda Dembska, Josiane Głowacka, Irena Janicka, Maria Pomorska, Franciszka Stanisławska, Wanda Turostowska, Kazimiera Bajor, Zofia Cygan, Irena Gaweł, Jadwiga Głuszak, Monika Nowakowska, Irena Pilarska, Irena Pilarska, Irena Piotrkowiak, Helena Sobczak, Genowefa Gordek, Maria Kopacz, Sabina Łacka, Emilia Wrankar, Andrzeja Weiss, Andrzeja Bob, Teresa Czerwińska, Ludwika Herman, Małgorzata Hudy, Irena Klaczyńska, Janina Ptaszyńska, Marcelina Sołtyś, Łucja Warzęcka, Sylwia Zorning, Krystyna Chenowska, Wioletta Hoffman, Eliana Niemeczek, Krystyna Rytter, Agnieszka Szablewska, Genowefa Uszak i Halina Derecka.

MERICOURT CORONS. — Dziewczęta : Adam Anetta, Boraczewska Anna-Maria, Dylka Anna, Gawroniak Janina, Gębarowska Stanisława, Konczak Alina, Kosęda Rajmunda, Nowakowska Maria, Rozpenda Irena, Skupień Helena, Stasiak Janina, Wiśniewska Melania, Zupanic Maria.

OSTRICOURT. — Dziewczęta : Adamczak Helena, Bernacka Zofia, Genderska Szymona, Grzegorzewska Daniela, Owczarczak Janina, Ostańska Maria, Piątek Teresa, Piątek Maria, Tkaczyk Wanda, Trzop Daniela, Zawadna Wiesława, Witkowska Krystyna, Newitecka Wilhelmina, Paszek Daniela, Romanowska Helena.

Chłopcy : Cupiał Ryszard, Ciecierski Ryszard, Jachnik Jan, Klapczyński Alojzy, Leśniak Szymon, Maków Jan, Mizera René, Nowak Feliks, Rapior Franciszek, Tomczak Stanisław, Winiarczyk Edward, Berdziński Eugeniusz, Kafel Józef, Krótki Czesław, Kubik Zbyszek, Nowak Henryk, Romanowski Franciszek, Spychała Józef, Urban Henryk.

WINGLES. — Cedler Józef, Lewandowski Henryk, Michalczak Henryk, Wujciak Paweł, Dąbrowska Lydia, Drelon Genowefa, Statucka Żorżeta, Statucka Maria-Teresa, Chmielnik Maria-Teresa,, Dudek Monika i Włosik Janina.

SALLAUMINES. — (Dziewczęta). — Błaszczyk Maria, Chirowicz Aurelia, Wachowiak Wanda, Rusinek Janina, Adamczak Alfreda, Byl Ant., Czaicka Janina, Czajkowska Cecylia, Dolinar Brygida, Formańczak Paulina, Jabłońska Antonina, Janda Janina, Krzanowska Izabella, Lewandowska Anna, Maćkowiak Teresa, Zielińska Zofia, Byczek Cecylia, Chrobot Teresa, Dombrowska Monika,, Fedor Gertruda, Hadrys Ewelina, Klemeńska Helena, Kościańska Zofia, Lazewska Irena, Meissner Maria-Teresa, Przybyła Zofia, Strzelecka Stefania.

Uwaga Rodacy i Rodaczki!

Wszyscy pragniecie gorąco zapewnić Waszym córkom dobrą i szczęśliwą przyszłość. Korzystajcie więc z wyjątkowej okazji i zgłaszajcie Wasze córki do jedynej w Północnej Francji Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego — prowadzonej przez polskie Siostry Sercanki.



W ciągu 11-miesięcznego kursu zdobędą dużo wiadomości praktycznych jak: gotowania, wypiekania, zaprawiania, sporządzania spisu potraw itp. Kroju, szycia oraz haftowania, cerowania, prania, prasowania, utrzymania porządku domowego, uprawiania jarzyn i kwiatów oraz nauki higieny osobistej i ogólno-społecznej.

Przy tym mają jeszcze sposobność udoskonalenia języka polskiego oraz mogą korzystać ze specjalnych lekcji gry na fortepianie i steno-dactylo.

Wreszcie otrzymują gruntowne wychowanie katolickie i polskie.

Program nauki i warunki przyjęcia są szczegółowo podane w prospekcie, który wysyła się na życzenie (załączając do prośby 50 fr. w znaczkach).

Zgłoszenia kierować na adres :

Pensionnat Sainte Thérèse
(Centre d'Education Familiale)
Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune
(P.de-C.)

Teatr - Śpiew - Muzyka

HOUDAIN. — Koło Muzyczne „Echo" Houdain podaje do wiadomości swoich członków, iż w następną niedzielę, t. j. 29 bm. o godz. 11-tej odbędzie się lekcja orkiestry symfonicznej w sali p. Falgaire obok 6-tki.

Punktualne przybycie wszystkich członków pożądane. Dyrygent Słomiński

P.S.L.

ST. DENIS. — Zarząd Koła P.S.L. podaje do wiadomości wszystkim członkom Koła i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się przy 31, rue Auguste Delaune St. Denis (Seine). Początek zebrania o godz. 20-ej. Na powyższe zebranie przybędzie prelegent z Paryża. Będą omawiane bardzo ważne sprawy. Sympatycy mile widziani.

Zarząd

SARTROUVILLE. — P.S.L. w Sartrouville, podaje do wiadomości, że w niedzielę 29 bm. o godzinie 16-ej odbędzie się miesięczne zebranie Koła, u p. St. Czyża (Rue de la Frètte w Sartrouville). W programie jest przewidziany referat przez członka Zarz. Głów. P.S.L. z Paryża.

Zarząd prosi członków i sympatyków o łaskawe i punktualne przybycie.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych

W liście, wystosowanym do Zarządu Gł. Związku, władze tutejsze proszą o poparcie akcji „Comité National d'Aide aux Combattants d'Indochine, aux Anciens et à leurs Familles". Nie chce tu wspomniać, czym są Indochiny i walki tam prowadzone, w życiu politycznym i gospodarczym naszych Gospodarzy, bo mówi się i pisze o tym codziennie. Czyniąc zadość jednak prośbie Francuzów, zwracam się z gorącym apelem o poparcie akcji tego Komitetu, akcji zakrojonej na szeroką skalę, bo mającej miejsce na całym terytorium Francji, w czasie od 8-go czerwca do 8-go lipca. Przyjmuje się datki w sumie: 50, 100, 500 i 1000 fr., na co wydane są odpowiednie pokwitowania.

Proszę więc zarządy wszystkich Kół, a nawet poszczególnych kolegów, ażeby zechcieli zająć się zbiórką na ten cel. W sekretariacie znajdują się bloczki z bonami na wyżej wymienione kwoty, które chętnie porozsyłam zgłaszającym się po nie. Ponieważ jednak czas nagli, radziłbym najpierw zebrać pieniądze, dokładnie zapisując ofiarodawców,a ja prześlę po otrzymaniu pieniędzy odpowiednią ilość „bonów" na wymienione sumy, dla każdego ofiarodawcy. Powtarzam, że „bony" opiewają na 50, 100, 500 i 1000 fr. Pieniądze proszę przesyłać pod adresem niżej podpisanego: 40, Rue de l'Alcazar, Lille.

Ułatwi mi to pracę i przyspieszy jej bieg, bo niepotrzebnie musiałbym najprzód karnety z bonami wysyłać i potem niesprzedane bony odbierać. Za ułatwienie mi tej pracy z góry serdeczne „Bóg zapłać".

Jeden raz więcej przypominam Zarządom Kół oraz Okręgów, iż po legitymacje, znaczki członkowskie, papier listowy, dyplomy itd. należy się zwracać do kolegi skarbnika, pod adresem: Felisiak Stanisław, AUBY (Nord), 11, Cité Casimir.

* * *

Na liczne zapytania odpowiadam, że wyjazd do Nicei pozostaje ustalony na 26-go lipca, powrót 2-go sierpnia. Cena przejazdu 5.800 fr. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 10-go lipca, niżej podpisany. Tym, którzy się już zgłosili na wyjazd do NORMANDII, odpowiadam tą drogą, żeby poczekali na ukazanie się komunikatów, którymi podam dokładną datę tego wyjazdu, ustaloną wespół z kolegami z Potigny. Koledzy tamtejsi proponowali datę 10-go sierpnia, niestety nie da się ona utrzymać, ze względu na przypadający w tym samym tygodniu, 15 sierpnia, przypadający w piątek, bo trudno jest kolegów narażać na podwójne koszta, z racji oderwania Ich od pracy również w poniedziałek 11-go sierpnia. Przypominam, iż przejazd będzie kosztował 2.200 fr. od osoby, droga powrotna wzdłuż brzegu morza; po wyjeździe z Honfleur, przejazd promem przez Sekwanę wprost do Le Havre.

Rodacy w Potigny chcą ugościć 100 wycieczkowiczów. Dalsze, dokładne szczegóły w najbliższym czasie.

W niedzielę 29-go czerwca, Rocznica Koła Pecquencourt.

Za Zarząd Gł. Zw.: Andrzejczak, sekretarz

—:-:—

20-lecie Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych w Pecquencourt

Koło Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Pecquencourt obchodzi w niedzielę 29 czerwca, 20-letnią rocznicę swego istnienia. Z okazji tak wielkiej rocznicy odbędzie się w niedzielę o godzinie 11-tej w kościele w Pecquencourt uroczysta Msza św. odprawiona za zmarłych członków Koła i na pomyślność Państwa Polskiego przez polskiego księdza proboszcza Malca Stanisława z Montigny.

Na powyższą uroczystość kościelną, jak również na WIECZORNICĘ, połączoną z różnymi niespodziankami, atrakcjami i Balem Lata" na pięknej Salle des Fêtes od godz. 20 do 2-giej rana, całą Polonię z Pecquencourt, Barrois, Montigny i Koła Byłych Wojskowych IV Okręgu z prezesem Gaską Ludwikiem na czele, zaprasza serdecznie Koło Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Pecquencourt. Zaznaczamy, że na Wieczornicy przygrywać będzie orkiestra p. Brzechwy. Loteria i bufet we własnym zakresie. ZARZĄD.

—:-:—

BRUAY - THIERS. — Koło Rez. i b. Wojsk. urządza zebranie w dniu 29. 6. o godz. 15 w lokalu p. Bębna. Młodzi kombatanci oraz sympatycy mile widziani.

OIGNIES - CHAPELLE. — Rodzina Polskich Obr. Ojczyzny urządza wycieczkę 3 dniową nad morze (do Malo-les-Bains). Można się zapisywać u prezeski i sekretarki . Zapisy najpóźniej do 30 czerwca.

* * *

Od redakcji. — W komunikacie nie podano daty wycieczki.

VALENCIENNES. — Koło Związku Rez. i b. Wojskowych odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 29. 6. o godz. 3-ej po południu w sali 27, rue des Recollets w Valenciennes. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani.

Dnia 23-go czerwca 1952 r. zmarł nagłą śmiercią mój kochany Mąż, nasz drogi Ojciec, Syn, Zięć, Brat i Szwagier, prezes Tow. Hodowlanego

śp. Tadeusz SZYMCZAK
w 34-ym roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 26-go bm. o godzinie 4-ej po południu z domu żałoby- przy rue de St. Venant w OSTRICOURT (Nord).

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA, lubiąca dzieci, potrzebna do wszelkiej pracy domowej (za wyjątkiem prania). Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgłosz. pod adresem: 26, Cité Nouvelle (rue V. Hugo prolongée) LENS (P.-de-C.). (1425)

Młode małżeństwo (z 3-giem dzieci), z okolicy Lille, poszukuje SŁUŻĄCEJ do wszelkiej pracy domowej (bez prania). Dobra płaca. — Zgłosz. do: J. D'ARRAS, 10, rue Jean Mermoz QUESNOY S/DEULE par Lille (Nord). (1430)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej i pomocy w obsłudze w kawiarni. Dobry zarobek. — Zgłosz. pod adresem: 64, rue de la Gare — LENS (P-de-C.). (1427)

Potrzebny zaraz uczeń RZEŹNICKI, w młodym wieku, zamieszkały w Belgii, do pracy w warsztacie. — Zgłosz. do: GÓRSKI Jan, 37, rue du Peuple — TERTRE (Hainaut). Belgia. (1434)

Potrzebna DZIEWCZYNA (od lat 21 do 27 do obsługi w kawiarni. — Zgł. do: Mme MARQUET 5, rue St. Nicolas, LILLE (Nord).

Młode małżeństwo (z dziećmi), poszukuje SŁUŻĄCEJ do wszelkiej pracy domowej (bez prania). Dobra płaca. — Zgłoszenia do: JICHEROULE — 5, rue Henri Loyer LILLE (Nord). (1429)

Potrzebni SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej oraz ROBOTNIK na fermę. — Zgłosz. do: Raphaël BEAUCAMP — Ferme de Rutoire — VERMELLES (P.-de-C.) (1428)

Potrzebna samotna NIEWIASTA od lat 30 do opiekowania się z 2-letnim dzieckiem i do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgł. do : Mme ALBA, 48, Rue Sadi Carnot — BETHUNE (P-de-C). (1431)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 43, pracujący na roli i posiadający oszczędności, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ do lat 40 w celu matrymonialnym. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1432.

KAWALER lat 25 pragnie poznać PANNĘ od lat 18 do 25, Polkę, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotografią za zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. 1433.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca